

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOJSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Na Litwie.

Wiśno, 10 marca.

Strajki. — Stosunki w zakładach naukowych. — Inteligencja wileńska. — Memoriał biskupa Roopa. — Podania o czasopiśmie polskie.

Ruch strajkowy, który ogarnął wszystkie ziemie podległe caratowi — i u nas znalazł naśladowców. Choć dotychczas były zaledwie próby strajku generalnego, udaremnionego przez wojsko i policję, sędzić jednak należy, że i Wilno, ilczące w swych murach około pięciu tysięcy robotników, pójdzie za przykładem innych miast przemysłowych na Litwie, w których bezrobocie przybrało charakter ogólny. Tymczasem w różnych instytucjach przemysłowych i handlowych odbywają się pertraktacje pracowników z pracodawcami, zmierzające do wspólnego spokojnego porozumienia. Ostatnio wystąpili urzędnicy wileńskiego ziemskiego banku z petycją o podwyższenie wynagrodzenia w stosunku 25 prc. dotychczasowej płacy. Wznowiono również bezrobocie drukarzy, od paru dni gazety nie wychodzą. Jako objaw niezwykle zasługuje na uwagę strajk... prostytutek. Niestety jednak to „bezrobocie“, któreby zostało z radością powitane przez wszystkich przyjaciół ludzkości, było zaledwie chwilowym odruchem nieszczęśliwych istot, usiłujących wyrwać się z pęt niewoli i wyzysku.

Z zakładów naukowych w jednej tylko szkole chemiczno-technicznej przerwano wykłady. Trzech uczniów zaaresztowano, szkoły jednak na skutek wyraźnego rozporządzenia general-gubernatora nie zamknięto. Żądania postawione przez uczniów były ściśle rosyjskie; wymagano konstytucji, wolności prasy, nietykalności osobistej i t. p. Całym ruchem kierowali Moskale, objaw tem smutniejszy, iż na ogólną liczbę 84 uczniów wrzeczonym zakładzie przypada 52 Polaków. W innych szkołach panuje na razie spokój, choć wszędzie daje się zauważyć wrzenie rewolucyjne. Przy sposobności warto przytoczyć oburzającą mowę, wygłoszoną niedawno przez dyrektora szkoły realnej, Dobrochotowa, z okazji wezwania do składki na „Czerwony Krzyż“. Znaczna większość odmówiła ofiar, wówczas oburzony dyrektor przemówił w te słowa:

„Armia nasza walczy nietylko za ziemię rosyjską, walczy w pierwszym rzędzie o cywilizację Europy. Jest to zmaganie się dwóch kultur, japońskiej co prawda nie znacie, lecz już z tego, że Japonia jest narodem pogańskim, możecie sądzić o jego wartości moralnej. Nie znają oni cnót chrześcijańskich, ideały ich są materialistyczne.

„Dla was, młodzieńcy, naród ten powinien być wstrętnym i byłoby zniewagą nazywać was Japończykami. Niestety, są między wami Japończycy, ja ich nie nazywam, lecz z postępowania są nam znani; nazwiska tych

panów zapamiętamy i zakomunikujemy, gdzie należy. Z pogardą powinniście zwracać się do nich“.

Wiarygodność „chrześcijańskiego“ przemówienia „cywilizowanego“ dyrektora nie podlega żadnej wątpliwości, została mi bowiem bezpośrednio zakomunikowana przez jednego ze słuchaczy.

Inteligencja miejscowa nie reaguje wcale na tego rodzaju wystąpienia, zarówno jak w ogóle na wszystkie sprawy narodowe. Niedawno przecie pp. Skirmunt, Meysztowicz i Giecewicz, t. zw. u nas „kataryniarze“, oświadczyli wyraźnie, iż w razie nadania autonomii Królestwu, woliliby zadowolnić się ogólnymi prawami zliberalizowanego carstwa. Nader trafnie usposobienie inteligencji polskiej na Litwie charakteryzuje miejscowa odezwa kół demokratyczno-narodowych, wzywająca lepszą część społeczeństwa do pracy narodowej.

„Nasłuchując cichwie echa, idącego od Moskwy i Petersburga — czytamy tam — wyczekujemy „powiewów wiosennych“, które przynieść ma Rosya czynownicza lub garstka rewolucjonistów walczących z rozpaczliwą rezygnacją właściwą psychice rosyjskiego narodu; z zapalem czytamy artykuły publicystów rosyjskich, zapominając o tem, że ci ludzie, dobrą niekiedy nawet obdarzeni wolą, nie są w stanie pchnąć od razu myśli politycznej na tory właściwe, że umysł ich, czerpiąc ze wzorów zachodnio-uropejskich, nie wyzbył się jeszcze bizantyjskiego sposobu rozumowania. I dziś my, niegdyś jedni z pierwszych w cywilizacji zwięzamy swój kąt widzenia do obcych, niejednokrotnie wrogich nam teorii i teoryjek.

Pozbawieni bytu politycznego, przestaliśmy odczuwać polską rację stanu, przyjmując bezkrytycznie byle artykuł gazetarski, karmiąc umysł byle plotką o „dobroliwosti“ cara lub jego ministrów. Rozpanoszenie się taniej, płytkiej politykomanii, popisywanie się efektownymi frazesami wzorem moskiewskich czynowników nagle przekształconych na liberałów, zabiło myśl polską na Litwie, odsunęło nas od interesów ogólnonarodowych. Ponury Petersburg pociąga nas więcej groźną tajemnicą, niżeli nasza Warszawa, nie mówiąc już n. p. o Galicyi. Z taką obojętnością na rzeczy i sprawy polskie raz zerwać należy pod grozą zupełnego zaniku łączności z resztą ziem polskich. Z braku rozumu politycznego i poczucia solidarności wspólnej upadliśmy, dziś zubożając ducha publicznego, sami dopomagamy rządowi w działalności wynaradawiającej. Prawda, że szkoła rosyjska deprawuje młode pokolenie fizycznie i moralnie, wydzierając nam język, zohydżając przeszłość, jednak silną i wytrwałą pracą poza czujnem okiem żandarmów uczynić wiele możemy. I gdy Królestwo staje do świadomej walki o swe prawa w szkole, gdy hasło polskości przenika kordony — my tylko jedni na Litwie zapominamy, żeśmy także Polakami“.

czej w każdej dziedzinie pracy, lecz szczególnie w pracy naukowej. Między 50 a 60 r. życia działalność wytwórcza ustaje — z tego prostego powodu, że człowiek wtedy widzi jasno, jak mało wie, jak niezmiernie wiele pozostaje do wiedzenia. Wtedy odchodzi go chęć, czy odwaga do rozpoczęcia nowych studyów.

Emanuel Kant ogłosił wprawdzie swoją „Krytykę czystego rozumu“, gdy miał lat 57 i powiedział w przedmowie, że myśli do tej pracy powziął tylko trzy lata przedtem. Ale geniusze nie podlegają ścisłej prawidłowości. Nas obchodzą ludzie przeciętni. Więc prof. Schnabel twierdzi, że chociaż nie można z dr. Oslerem żądać, aby ludzie 60-letni przenosili się bezboleśnie do wieczności, to jednak rok 60 powinien, zwłaszcza dla profesorów, stanowić kres zawodowej kariery. Po tym roku życia profesor staje się zazwyczaj zgryźliwym, umysłowo znużonym, niezdolnym do pobudzania energii w ludziach młodszych. Z drugiej strony, czym jest wiedza bez doświadczenia? Czy lekarz posiada dziś przed r. 60 dostateczne doświadczenie, aby mógł uczyć innych?

W Anglii, gdzie dr. Osler cieszy się szeroką sławą, treść jego przemówienia wywołała wielkie zdumienie, lecz wkrótce przypomniano sobie, że w Stanach Zjednoczonych praca tak fizyczna jak umysłowa nie znajduje takiego, jak w Anglii, zrównoważenia przez zabawy domowe, sporty i życie na świeżem powietrzu. „Jestem przekonany, powiedział Osler, że świat handlowy, polityczny i zawodowy zyskałby ogromnie, gdyby ludzie przestali pracować po 60-tym roku życia“. Anglia znów jest przekonana, że Amerykanie zyskaliby niepomniernie, gdyby ich bankierzy i przemysłowcy, ich mężowie stanu i uczeni celowali w zamięłowaniu sportów jak Anglicy. Jako przykład przytaczają takiego Lubbocka (dziś lorda Avebury), który w 70 r. życia jest czynnym

Lisia polityka ks. Mirskiego sprawiła jeszcze ten skutek, że wierzymy dotąd w dobre zamiary rządu.

W tych dniach biskup Roop złożył general-gubernatorowi memoriał o stanie kościoła na Litwie, domagając się zniesienia różnorodnych ograniczeń i praw wyjątkowych, którym podlega duchowieństwo w t. zw. kraju zabranym. Jest obecnie kilka podań o założenie czasopiisma polskiego w Wilnie. Od lat czterdziestu nie posiadamy możliwości wypowiadania się publicznie po polsku.

Po zamknięciu w r. 1864 „Kuryera Wileńskiego“, zastąpionego przez rządowy „Wilenskiej Wiestnik“, nie pozwalano na wydawanie pism polskich. Czy starania obecne pomyślnym będą uwieńczone rezultatem — na razie nie wiemy.

BAUBLIS.

Listy z Japonii.

Tokio, 12 stycznia (list późniony).

(Wrażenie kapitulacji Portu Artura. — Święto narodowe).

Gdy w południe 3 stycznia rozeszła się po Tokio wiadomość o kapitulacji Port-Artura, kapitulacji zupełnie co prawda nie oczekiwaną przez nikogo w Japonii, ogół publiczności przyjął nowinę z pewnem niedowierzaniem, i nie można było zauważyć tego podniecenia, jakie kilka razy ogarniało Japończyków, gdy którekolwiek z miejscowych pism puściło kaczkę o zdobyciu fortecy. Tym razem wiadomość była podaną z generalnego sztabu, a więc zupełnie wiarygodna, jednak publiczność tyle razy już rozczarowała co do zdobycia Portu Artura, że tym razem powitała nowinę z pewnem niedowierzaniem, a w każdym razie bez entuzjazmu. Oczekiwano dalszego ciągu: czem się propozycja kapitulacji skończy, jakie warunki będą przez Japończyków postawione i czy się na nie Rosya nie zgodzi.

Nowe wiadomości nie dały czekać na siebie długo; co kilka godzin przychodziły świeże nowiny, i wkrótce wszyscy wiedzieli, że się Stössel na propozycję Japończyków zgodził, dalej, że statki rosyjskie zostały wysadzone w powietrze, że fortecy zostały też poniszczone, że kilka torpedowców umknęło do Czufu, aby się tam rozbroić i oddać Chińczykom bez walki i protestu.

Wiadomość o zniszczeniu fortów i statków wywołała wśród Japończyków — mówię tu o ogóle ludności — wielkie rozgoryczenie przeciwko Rosyanom wogóle, a generałowi Stösselowi w szczególności. W swej naiwnej prostocie spodziewali się oni, że armia japońska otrzymała z rąk Rosyan fortecę w całości i statki uszkodzone tylko tyle, o ile je zniszczyły kule Japończyków.

szefem słynnego domu bankierskiego — takiego Józefa Chamberlaina, który rozpoczawszy 67-my rok życia podjął przeprowadzenie największej zmiany stosunków ekonomicznych i fiskalnych, jakiego W. Brytania dotychczas doznała — takiego lorda Halsbury, 80-letniego wielkiego kanclerza państwa — i wielu, wielu innych.

Nie potrzebujemy atoli szukać w jednej tylko Anglii zaprzeczenia poglądów prof. Oslera. Przeczą im wszędzie oczywiście fakty. W 40 roku życia, jeżeli tylko człowiek żył rozumnie, nie podawał się złym nalogom, niema przecież mowy, sądzę, o poczynającym się zaniku władz i sił fizycznych, nie może więc objawiać się zanik energii i władz umysłowych. Jeżeli zaś działalność tej energii i tych władz uzależnia się po największej części od warunków fizyologicznych, to jeszcze powiedziałbym, że, co 60-letni mężczyzna traci na fizycznej i umysłowej energii, sprężystości i wydatności, to zyskuje na doświadczeniu, wiedzy i mądrości. Niektórzy angielscy i szkoccy uczeni, jak np. Sir Wm. Turner, przełożony wszechnicy edynburskiej, lub Sir Oliver Lodge, przełożony wszechnicy w Birmingham, twierdzą, że, mówiąc ogólnie, mężczyzna nie jest dojrzalszym w 40 r. życia, że są działy wydatności umysłowej, w których dopiero znacznie starsi pracować mogą z realnym dla świata pożytkiem.

Ginekolog Chrobacl, który codopiero przeszedł 61 rok życia, sądzi, że paradoks Oslera może się stosować do ludzi wszystkich zawodów, tylko nie do lekarzy. On sam miał lat 35 zanim został prywatnym docentem — tyle dziś musi się człowiek nauczyć, nim podejmie naukę innych. Czas produktywny kończy się prawdopodobnie około r. 50. Potem przychodzi pora na wyzyskanie nabytej wiedzy i doświadczenia. Można by się zgodzić z Oslerem, gdyby był powiększył swoje peryody o lat 10: więc słuszniej będzie stawiać

Kiedy człowiek jest stary?

(Dokończenie).

Prof. von Basch, znany wiedeński patolog, oświadczył z powodu polemiki w tej kwestyi, że kraje austriackie dobrze wychodzą na zarządzeniu, gwoi którego rok 70 stanowi prawem naznaczony kres publicznego zawodu profesorów uniwersyteckich. Pierwszym, który zarządzenie to władzom zaproponował, był prof. Rokitański — i on też był pierwszym, który na mocy tego prawa musiał się podać o emeryturę. W Niemczech są podobno czynni profesorowie przeszło 90-letni, nie brak 80-letnich. Rokitański mawiał, że profesorowie powinni ustępować w 70-leciu, inaczej za wielu młodych ludzi życzy im śmierci każdego dnia w roku. W Rosyi panuje inny system: tam każdy profesor w 25 lat po nominacji musi być na nowo przedstawiony przez senat uniwersytetu i przez rząd zatwierdzony na dalszy ciąg lat 25.

Prof. Basch jest zdania, że między 20 a 30 rokiem życia mężczyzna powinien wiedzieć dokładnie, co chce w życiu robić i co robić może. Między 30 a 45 rokiem człowiek powinien pracować, a w ostatnim pięcioleciu tego peryodu główne zadania życia powinny być już spełnione.

Główny okulista, prof. Schnabel, podał się w tej samej kwestyi wywiadowi jednego z angielskich dziennikarzy, który w ten sposób streszcza jego poglądy:

Między r. 20 i 30 uczymy się bezporównania więcej, niż nam potrzeba. Między r. 30 i 40 uczymy się wybierać z nabytych wiadomości, co nam może się przydać, zapominając rzeczy zbyteczne. Czas między 30 a 50 r. jest peryodem największej działalności wytwór-

Nareszcie 5-go popołudniu dzienniki japońskie, a o-go rano po angielsku wydawane pisma miejscowe podały do publicznej wiadomości tekst umowy, podpisanej przez pełnomocników obu stron. Warunki kapitulacji, wbrew rozpowszechnionemu za granicą mniemaniu nie były wcale tak wspaniałomyślnymi ze strony Japończyków. Otrzymali oni bowiem fortecę, lub to, co z niej pozostało i wszystkich obrońców fortecy w roli jeńców wojennych. Jedyny przywilej, dany przez nich Rosyjanom stanowiło prawo dane rosyjskim oficerom noszenia broni, oraz prawo powrotu do Rosji po daniu słowa, że do końca wojny ani z Japonią walczyć, ani jej interesom w żaden sposób szkodzić nie będą.

Jedno i drugie może być tak samo pozwoleniem oficerom wziętym do niewoli na placu boju podczas bitwy lub utarczek bojowych na wysuniętych pozycjach armii. W dodatku Rosyjanie zobowiązali się dać Japończykom dość ładne mapy fortów, zatoki, brzegów morskich etc., i oznaczyć na tych mapach możliwie dokładnie miejsca, gdzie założone są miny na lądzie i morzu. Parę innych szczegółów, jak n. p. ten, że oficerowie rosyjscy otrzymali prawo wzięcia ze sobą pakunku, nie przenoszącego jednego puda (16 kilogr.) na osobę, oraz parę innych drobnych właściwie warunków, którym Rosyjanie poddać się mieli, wykazują wyraźnie, że twierdza poddała się właściwie „na łaskę i nielaskę” zwycięzców — Japończyków.

Miedzy innemi Japończycy postawili warunek, że Rosyjanie mają im oddać wszystkie forty, działa, broń, zapasy broni i żywności, statki, domy itp. wszystko w takim stanie, w jakim one się znajdować będą w chwili podpisania warunków kapitulacji przez pełnomocników obu stron. Poddanie się całej załogi miało nastąpić w ciągu 24 godzin po podpisaniu kapitulacji, oddanie Japończykom fortów, magazynów etc. miało się rozpocząć również w tym samym czasie, a jako gwarancja, że Rosyjanie nie będą niszczyć fortów i zakładów etc. Japończycy, natychmiast po podpisaniu kapitulacji, zajęli fort Ihsuszan, który, w połączeniu ze zdobytymi już przez nich fortami Erhunszanem i Linsuszanem, stanowiły połowę długości linii obronnej fortecy, z tym warunkiem, że gdyby Rosyjanie nie dotrzymali któregoś z warunków kapitulacji, Japończycy otrzymują swobodę działania, czyli mogą z wyżej wymienionych fortów atakować miasto.

Z tego wszystkiego widać, że Rosyjanie nie otrzymali praktycznie absolutnie nic w zamian za oddanie fortecy bez dalszej walki, gdyż, gdyby Japończycy zdobyli fortecę, atakując raz jeszcze, toby z wszelką pewnością, dali Rosyjanom, a raczej rosyjskim oficerom te same warunki.

Jakem już wyżej zaznaczył, wiadomość ostatnia, oraz warunki kapitulacji zostały podane do wiadomości publicznej dnia 5 stycznia popołudniu, a tegoż dnia ogłoszonym zostało w imieniu magistratu miasta Tokio, że uroczysty obchód zdobycia fortecy odbędzie się w Hibija-Parku, dnia 7 stycznia o g. 2 popołudniu.

Pomimo, że Hibija-Park może swobodnie pomieścić pięćdziesiąt tysięcy ludzi, jednak rada miasta obawiając się ścisłu, urządziła wejścia za biletami. Biletów wydano dwadzieścia tysięcy, szybko rozchwytyanych, tem bardziej, że na uroczystości miał być obecny i nawet przemawiać admirał Togo, który przybył tu przed tygodniem, aby odpocząć trochę po dziesięciu i pół miesiącach życia na morzu, aby osobiście opowiedzieć cesarzowi

granicę pełnej energii wytwórczej około roku 50-go, zamiast 40-go, a kres pożytecznej działalności męskiej w 70 r. zamiast w 60-tym.

Nie znalazłem żadnego zdania w tej kwestyi, tj. zdania poważnego, w prasie francuskiej, chociaż go codziennie szukałem skrzętnie. Opinia niemiecka godzi się po największej części z zapatrywaniami prof. Schnabla. Kwestya jest zresztą nazbyt jeszcze świeża, aby można zebrać jakieś corollarium sądów o niej.

Nie myślę się zapewne, twierdząc, że cokolwiek inaczej stawiano, kwestya ta przedstawia w naszym polskim, a szczególnie w naszym tutejszem społeczeństwie problem bardzo ogólnej troski i piekającej doniosłości.

Pytanie, kiedy człowiek jest stary, może być przedmiotem — według mnie, bezcelowym i bezowocnym — mniej lub więcej akademicznych rozpraw. Ale pytania: co to jest starość u nas? Kiedy się zaczyna starzeć? jakie są niezaprzeczone wśród nas, pierwsze objawy starzenia się? Czy się one nie objawiają u nas uderzająco przedwcześnie? Jak się znamionują i zaznaczają w naszym życiu rodzinnem i domowym, w życiu towarzyskiem, w życiu umysłowym i społecznym, w ogólnem życiu narodowym? Jakimi środkami i sposobami moralnymi i fizycznymi powinniśmy, my Polacy, my Galicyanie, my Lwowianie objawom tym przeciwdziałać i starzeniu się narodowej jednostki zapobiegać? — to przecież pytania, które mogą godziwie i pożytecznie, które przecież powinny stanowić przedmiot naszych najczęstszych, najzabiegliwszych obrad i prac.

Jeżeli kwestya, poruszona przez dra Oslera w Ameryce — gdzie społeczeństwo okupuje swoje olbrzymie i wszechstronne zdobycze nadmiernie wyczerpującą działalnością energii nerwowej — wywołuje obecnie i w Anglii ogólne zajęcie, to wywołuje je, nie dla tego, ażeby tamtejsze społeczeństwo spostrzegło w swoim tonie objawy przedwczesnej starości, ale dlatego, ponieważ — jak to z bardzo wielu stron zaznaczono w tamtejszej

cały przebieg walki morskiej, no i wreszcie, który przybył tu dlatego, że pod Portem Artura, wobec zatopienia całej eskadry rosyjskiej, nie miał już nic do roboty.

W północnej stronie ogromnego placu w Hibija-Parku urządzono ogrodzenie, zamykające około 20 metrów kwadratowych, oraz mniej więcej metr wysokie wzniesienie, przeznaczone dla mówców, a mogące pomieścić ze sto osób.

Parę minut po drugiej z owego ogrodzenia ze strasznyim sykiem wyleciała rakietą, dając tem sygnał do rozpoczęcia uroczystości.

Na trybunę wstąpił p. Osaka, prezydent, lub jak go tu nazywają Lord Major miasta Tokio i w krótkiej przemowie zaznaczył, jak ważną jest obecna uroczystość, gdyż wojna Japonii z Rosją, do której Japonia została zmuszoną w obronie swych najżywniejszych interesów i nawet w obawie o swą niepodległość w przyszłości, wojna ta, dla szczęśliwego zakończenia jej dla Japonii, musi się składać z kilku faz, mianowicie: zniesienie morskiej potęgi Rosji w Azji wschodniej, odebrania Rosyjanom ich głównej woiwni Portu Artura, oraz zupełnego pobicia armii lądowej rosyjskiej i co zatem idzie, wyparcia Rosyan zupełnego z Mandżurji.

Obecna uroczystość ma więc na celu zaznaczenie zadowolenia ludności japońskiej z dotychczasowego przebiegu wojny, gdyż dwie pierwsze części programu — zniesienie siły morskiej i zdobycie fortecy Port Artura obecnie szczęśliwie zostały skutecznie, z takim powodzeniem w dodatku, że niema obawy, aby Rosji się udało w niedalekiej przyszłości odzyskać którą z nich z powrotem. W tym samym czasie trzecia część programu, co prawda najtrudniejsza, gdyż Japończycy doskonale zdają sobie sprawę z siły lądowej Rosji i jej stunkowo ogromnego wojska i środków, jakimi rozporządza — trzecia część, sądząc z operacyj dotychczasowych, z całego szeregu nieprzerwanych zwycięstw, pozwala nam ze spokojem oczekiwać pomyślnego zakończenia w niedalekiej już być może przyszłości.

W tem miejscu przerwał p. Osaka swą mowę i zaproponował publiczności wznieść trzykrotny okrzyk na cześć światłego monarchy, pod którego mądrymi rządami Japonia się podźwignęła i podniosła do rzędu wielkich mocarstw światowych i gdy ogłuszające „Banzai” przebrzmiało, zaproponował powtórne „Banzai” na cześć armii japońskiej, a w końcu, po raz trzeci na cześć dzielnej floty i obecnych jej przedstawicieli, admirałów Togo i Kamimury.

Japończycy są bodaj najbardziej lojalnym narodem na świecie i swego Mikada kochają i szanują jak żaden inny naród, ale tym razem okrzyki na cześć floty w ogóle i obu admirałów w szczególności były daleko głośniejsze i dłużej trwały, niż okrzyki poprzednie. Bo też i zasłużył sobie Togo na entuzjastyczne okrzyki. Nawet cudzoziemcy, którzy w takich wypadkach poważnie zachowują milczenie, zapamiętałe wykrzykiwali swe „Banzai” razem z tysiącami Japończyków, podnosząc w górę i powiewając malutkimi japońskimi sztandarami z papieru, których tu miliony się sprzedaje i których za 1 sena (2 1/2 hal.) można kupić kilka.

Po skończonej przemowie prezydenta miasta p. Osaki, na trybunę wszedł minister wojny, a po nim minister marynarki. Tu zdarzył się fakt dość komiczny. Większość Japończyków, zebranych na placu, nie widziała admirała Togo na żywe oczy, lecz tylko na obrazkach, a że w chwilach takiego podniecenia nie bardzo

prasie — od lat kilkunastu mówi się tam i pisze o możliwości przedłużenia pasma ludzkiego życia i indywidualnej produktywności o wiele lat poza kres zwyczajny. Dyskusya w tym kierunku zaczęła się około r. 1890, kiedy po spisie ludności Zjednoczonego Królestwa spostrzeżono nadzwyczajny przyrost jej w ciągu poprzedniego 10-lecia. Posypały się wtedy prace statystyczne z zakresu ogólnej zdrowotności kraju, wpływu zajęć i zawodów na zdrowie i życie jednostek. Wtedy też sprawdzono w Anglii, Walii i Szkocji tę okoliczność ważną, że czynnikiem najdonioślejszym w polepszeniu się ogólnych warunków zdrowia publicznego, zwłaszcza w miastach fabrycznych i w wielkich obwodach kopalniowych, była akcja poszczególnych rad prowincjonalnych i parafialnych, która bardzo znacznie pomnożyła prawie we wszystkich hrabstwach liczbę publicznych parków, obszarów wolnych i zorganizowanych ludowych towarzystw zabawowych (Popular Recreation Grounds and Societies).

Ostatni spis ludności, dokonany przed pięciu laty, dowiódł ponownie, jak sownie opłacają się te zarządzenia reprezentacyjnych ciał lokalnych. Nie dziw więc, że pesymistyczny głos amerykańskiego uczonego wywołał w Anglii skrajnie odmiennie echo — że Anglicy po największej części nie pytają się, czy rację ma dr. Oster, odmawiający ludziom 60-letnim prawa do życia, tylko, czy człowiek w ogóle musi się starzeć przed r. 70 lub 80-tym, czy kres jeden lub drugi nie da się z czasem odsunąć o jeszcze dalszy lat dziesiątek.

Daj Boże, ażeby organizujące się dziś u nas Towarzystwo zabaw ludu i młodzieży zdołało z czasem wytworzyć w naszym społeczeństwie podobne poglądy i usposobienie. W chwili obecnej znajdujemy się pod tym względem może skrajnie dalecy od ideałów i praktycznych dążeń Anglików.

EDMUND S. NAGANOWSKI.

się pamięta o obrazkach, przeto ujrawszy na trybunie oficera w admirałskim mundurze, większość publiczności wzięła go za admirała Togo i minister marynarki, admirał Jamamoto zupełnie nieoczekiwanie dla siebie usłyszał entuzjastyczne okrzyki „Banzai”. Zato później, gdy prawdziwy Togo wszedł na trybunę, ci, co przedtem wiwatowali admirała Jamamoto, byli cokolwiek zawstyżeni i przygnębieni swą pomyłką i okrzyki dla Togo wypadły słabiej daleko.

Ogólna ilość biletów wejścia wydanych przez Radę miejską wynosiła, jak już zaznaczyłem, około dwudziestu tysięcy. Lecz po rozpoczęciu mów i obchodu policja zaczęła wpuszczać do parku też osoby, nie mające biletów, tak, że pod koniec uroczystości około g. 3 liczba obecnych w parku się potroiła i wynosiła z górą pięćdziesiąt tysięcy. Oczywiście, że wśród takiego tłumu, mowy mogły być słyszane tylko przez kilkaset, lub co najwyżej przez parę tysięcy najbliższych stojących, wobec czego większość ogromna tłumu czekała tylko na ukazanie się admirała Togo, aby go obaczyć, i to się jej udało, zaczął się rozchodzić po całym parku i niecierpliwie wyczekiwać ogni sztucznych, które były w programie zapowiedziane. To też po krótkiej przemowie admirała Togo, który wykazał, że jest skromny i wdzięczny, uroczystość się zakończyła i całe setki cudzoziemców rzuciły się na trybunę, aby uścisnąć ręce obu admirałów — Togo i Kamimury i aby tem wyrazić im swój entuzjazm i uwielbienie.

Niebawem też rozpoczęły się ognie sztuczne, które mam zamiar opisać, jako że są zupełnie oryginalne. Przedewszystkiem ognie sztuczne w Japonii prawie zawsze są puszczane w dzień, oraz niemal wyłącznie składają się z rakiet, bardzo dowcipnie urządzonych. Po zapaleniu takiej rakiety, spore pudełko z kartonu wylatuje w górę, tam się rozrywa, i z wewnątrz wylatuje zwój papieru, który w ciągu paru sekund rozwija się w sporą figurę z cieniutkiego kolorowego papieru, a wyobrażający czasami jakąś postać czworonożną, trochę do psa podobną, która uosabia lwa brytyjskiego i otrzymuje od tłumu „Banzai”, czasami jest to japonka w swym „kinono” i „obi” i „Banzai” jest jeszcze większe, czasami zjawia się na wysokościach para, sądząc z ubrania, europejczyków, przyczem mężczyzna trzyma damę wpoł, i spadając, okręcając się oboje, co ma prawdopodobnie oznaczać taniec wirowy, czasami znowu się zjawia jakiś smok okropny etc., pomysłów dość dużo, i za każdym nowym wystrzałem rakiety cała publiczność podnosi głowy do góry, oczekując na jaką nową postać, i starając się odgadnąć, co będzie tym razem, poczem, gdy owa postać nareszcie, po parominutowem bujaniu, opadnie na ziemię, setki osób rzuca się w tę stronę, starając się złapać i zatrzymać, jeśli nie całą papierową postać, to choć największy jej kawałek.

Ognie sztuczne skończyły się o godzinie piątej, lecz tysiące publiczności pozostały w parku do późnego wieczora.

J. HARDY.

Przegląd prasy.

(Czego chcą przeciwnicy galicyjskich enuncyacji i uchwał. — Niedosięgnięty szczyt rozumu i dobrego smaku. — Moskafilicy galicyjscy stają się wolnomyślnymi konstytucjonalistami).

— P. Konopiński jest przekonany, że nie tylko rozum, ale nawet i uczucia ludzkie są wyłącznie własnością jego i jego przyjaciół. Toteż w referacie, wygłoszonym na posiedzeniu krakowskiego Tow. demokratycznego ośmielił się powiedzieć, że w Galicyi

„uroniono wprawdzie dla efektu łezkę żalu za przelaną krwią robotników (w Królestwie)”.

Dobre mniemanie o swoim rozumie i szlachetności jest rzeczą bardzo szczęśliwą. Jeżeli zaś nieuznawanie tych przymiotów przez innych nie może zachwiać tego przekonania, tem dla p. Konopińskiego większe szczęście. Do powyższego frazesu dodał redaktor „Nowej Reformy” następujące słowa:

„lecz tem silniej zaatakowano ich socjalistycznych przywódców”.

Podkreślamy te słowa, bo są one kluczem do zrozumienia tak postępowania krak. Tow. demokratycznego, jak i wszystkich tych, którzy się nie solidaryzują z enuncyacją wspólną prasy i z uchwałami zgromadzeń we Lwowie i w Krakowie. Nie treść enuncyacji i uchwał są powodem wyłamywania się z solidarności, ale właśnie to potępienie roboty socjalistów, które w nich mniej więcej stanowczo wyrażonem zostało. Gdyby ta obrona socjalistów była szczerem wyrazem uznania dla ich roboty, możeby to było bardzo zgubnem, ale nie budziłoby takiej odrazy, jaką musi budzić dzisiaj.

Zarówno „Nowa Reforma” jak i „Kuryer Lwowski”, bynajmniej z robotą się tą nie solidaryzują, zamykają tylko oczy na nią i z uporem strusia, chowającą głowę pod skrzydło, zapewniają, że robota socjalistyczna nie ma tych celów, które im solidarne wystąpienie społeczeństwa przypisuje, a z którymi socjaliści bynajmniej się nie kryją i wypowiadają głośno zarówno na zebraniach publicznych, jak i rozmaitych odezwach i artykułach.

Takie dwulicowe postępowanie prowadzi do tego, że np. „Kuryer Lwowski” utrzymuje, iż

„w ręcz odrębne (!) stanowisko od rezolucyi wiecu odbytego 14 lutego br. pod egidą na-

APENTA

Jedna z najlepszych, solankowych, przeczyszczających wód mineralnych.

Giuseppe Lapponi

lekarz przyboczny

wód mineralnych. Jego Świątobliwości Papieża.

Skład we Lwowie u

9395

Rudolfa Weinreba.

Król. rumuńsk. dost. nadw.

rodowych demokratów, zajął klub demokratyczny polski (! — zapewne ma to znaczyć krakowskie Tow. demokratyczne) polskie stronnictwo ludowe i kilka wieców robotniczych we Lwowie i Krakowie".

Jednocześnie zaś powtarza słowa odezwy stronnictwa ludowego, że „nie sama świętość celu, ale i skuteczność środków” winna dyktować drogę działania i dodaje, że tylko strachajlowie nie wierzą „w zdrowy instynkt narodu”, który przecież uchroni od obrania drogi, któraby się liczyła li tylko ze świętością celu, zapominając zaś o skuteczności środków.

I my wierzymy w zdrowy instynkt narodu, sądźmy jednak, że wyrazem tego instynktu nie jest zamykanie oczu, ale męskie i stanowcze wypowiedzenie swego zdania. Enuncjacje i uchwały były istotnie objawem tego zdrowego instynktu i istotnie też wywarły swój skutek. „Wręcz odrębnego stanowiska” wobec nich nie zajął, prócz socjalistów, nikt ani w Galicyi, ani w Królestwie. I tu i tam są jednak ludzie, którzy nie chcą wyraźnego stawiania kwestyi, pragnęliby dla tych lub owych względów, aby nie rozsiewano mroków, wśród których działają rozmaici agitatorowie.

— Mielibyśmy sposobność na tem miejscu zaznaczyć głosy prasy warszawskiej, przynajmniej wielką doniosłość enuncjacyom i uchwałom galicyjskim. Przeciwnicy tych uchwał w prasie warszawskiej naśladują postępowanie „Kuryera Lwowskiego” i „Nowej Reformy”, więc powtarzają, że nie było do nich żadnego powodu lub też utrzymują, że wszystko już minęło i że badanie przyczyn i szukanie sprawców rozruchów jest całkiem niepotrzebne. I tu więc mamy typowy okaz dwulicowości: osłania się socjalistów, choć się z ich robotą nie solidaryzuje.

Ile przytem nonsensów wypowiada się o Galicyi, trudnoby zliczyć. Zauważmy więc tylko słowa warszawskiego „Głosu”, który ostatnimi czasy stał się wprawdzie jednym z najgłupszych, ale też i najradykałniejszych w mowie pism warszawskich, zauważmy dla tego przedewszystkiem, że „Kurier Lwowski” przytoczył je bez żadnych komentarzy, upatrując w nich widocznie wzór rozumu i dobrego tonu. O ten ostatni u innych bardzo dba, jak wiadomo, dobrze wychowany „Kurier”, który każde wystąpienie przeciw swoim poglądom, chrzci mianem „karczemnych wymysłów”.

Porównyując Galicyę z Królestwem, „Głos” warszawski powiada między innemi:

„Dziś wiele się u nas mówi o braku dojrzałości politycznej. Bądźmyż raz dumni. Dyetaryusze wiedeńskiego parlamentu mogliby nam czyścić buty. Fuszerka roboty konstytucyjnej, wolności papierowe, zasypianie na grzązkich bagnach politycznego kwiatu — tem wszystkiem nam nawet, nędzarzom, już imponować trudno. Któż się obejrzy na deklaracje kołowatych z Wiednia? Co dla nas Hekuba? Dawno już przysły ogniwa, oni nas przestali rozumieć. Bulle wykleć i protestów, opatrzone w pieczęć grafskiej korony hr. Dzieduszyckiego, ważne są być może w dystrykcie wygódek wiedeńskiego parlamentu, nam się one ze względów rozumnej higieny na taką nawet potrzebę nie zdały.

Jest to istotnie wzór, którego nie prześcignęły dotąd ani „Naprzód”, ani „Kurier Lwowski”.

— Z tonącego okrętu uciekają nawet szczury. Że musi być z samodzierżawie rosyjskiem, gdy go opuszczają nawet moskalofili galicyjscy. „Hałyczanin”, związany dotąd tak realnemi więzami z autokratyzmem rosyjskim, od pewnego czasu staje się coraz bardziej wolnomyślnym. Od wzięcia Portu Artura nie pisze on

już o „rzekomych zwycięstwach japońskich”, przestał nawet wymyślać liberałom i konstytucjonalistom rosyjskim i przedrukowuje wycieczki przeciw biurokracji petersburskich i moskiewskich gazet liberalnych. Reskrypt carski, zapowiadający zebranie wybranych przedstawicieli ludności, pismo to powitało z zapalem, tak charakterystycznym dla świeżo nawróconych. Najznamienniejszym jest bodaj wystąpienie w „Hałyczaninie” p. Werguna, tego Rusina galicyjskiego, który uznał się za Rosyanina i wydaje w Wiedniu pismo rosyjskie p. t. „Sławiański Wiek”.

P. Wergun, przekonany widocznie, że na rosyjskie samodzierżawie niema już co liczyć, oświadcza obecnie, że nie zrobiło ono właściwie nic dla moskalofilów galicyjskich, których uważa naturalnie za jedynych prawowitych przedstawicieli ludu ruskiego:

„Biurokracja rosyjska — pisze on — nie tylko gardziła nami, stawiając na równi z innymi „bratuzkami” słowianami, ale dla ostatnich zrobiła daleko więcej, niż dla odciętych swych braci... Podczas prelekcji o Rosyi miałem sposobność niejednokrotnie stykać się z biurokacją rosyjską, od dyplomatów poczynawszy i kończąc na drobnych „czynuszkach” (urzędniczkach) i przekonałem się, że o nas w Rosyi nikt, prócz nielicznych wyjątków kilku profesorów sławistyki, nie ma należytego pojęcia, że na nasze oświadczyzny braterstwa spoglądano nieraz jak na pewnego rodzaju szantaż polityczny, że porozumiewano się prędzej z Polakami, naszymi ujarzmicielami i z Austryakami, niż z naszymi ludźmi, dla których zamknięto granicę w r. 1892. I zrozumiałem, że poparcia szukać możemy jedynie w wykształconem społeczeństwie rosyjskiem, nie zaś w biurokratycznym rządzie”.

W dalszym ciągu p. W. powiada, że biurokracja składa się przeważnie z Niemców z prowincji nadbałtyckich i z potomków tatarskich i patetycznie woła:

„Już świta. Już drgnęły szeregi nadbałtyckich rycerzy z różnemi „dorfami” i „bergami” na czele i z moskiewskimi przechrztami (wyraża aluzję do Gringmutha, redaktora „Moskiewskich Wiedomości”) w charakterze chorążych; już przygębienie widać i wśród tych rosyjskich bigotów bez serca, co z pobudek osobistych popierali rosyjski ustrój, który okrył hańbą imię rosyjskie na Dalekim Wschodzie. Cała myśląca i patryotyczna Rosya doszła obecnie do przekonania, że wybawić ją od zamieszek może tylko powszechny rosyjski sobór ziemski”.

Kończy p. Wergun radami, co ma robić stronnictwo moskalofilijskie w zmiennej sytuacji. Przedewszystkiem więc, zdaniem jego, obrabiać należy przyszych uczestników soboru i wykazać im nienormalny stan „czerwonorusów” w „Chelmszczyźnie” (czego jeszcze chciał p. Wergun na tem krwią i łzami zlanem Podlasiu, nie objaśnia) i w „Rusi podkarpackiej” (t. j. Galicyi). Trzeba się, powiada, zbliżyć do liberalnych Niemców, gdyż oni będą mieli większość w soborze i zapobiedz intrygom „ruchliwszych” ukrajinofilów, którzy niejednokrotnie już zrażali przeciwko moskalofilom galicyjskim oświeconych Rosyan, jak n. p. Pypina, a w części i Łamańskich. Następnie zwrócić uwagę na ziemców małopolskich, z których wielu zraziło się już do „sztucznego” ruchu ukrajinofilskiego. P. Wergun radzi nawet nie unikać kulturalnych uroczystości ukraińskich w Kijowie i Charkowie i jest najlepszej myśli, że moskalofili galicyjscy zdołają przy pewnej energii pozyskać „ukrajinofilów” rosyjskich.

Biura pośrednictwa pracy.

Piszą nam:

Rozwinięta przez Wydział krajowy akcja w sprawie zakładania publicznych biur pracy na mocy ustawy z dnia 16 marca 1904 wykazuje dotychczas wcale pomysłne rezultaty.

Obecnie mamy w kraju 15 czynnych biur pracy a mianowicie: powiatowe w Oświęcimiu, w Chrzanowie, w Myślenicach, w Limanowej, w Tarnobrzegu, w Nisku, w Kolbuszowej, w Łańcucie, w Rzeszowie, w Sanoku, w Brodach, w Buczacu, w Kołomyi (dla powiatu kołomyjskiego i kosowskiego), w Mościskach, miejskie biuro pracy we Lwowie.

W najbliższym czasie powstaną jeszcze biura w Kałuszu, w Bochni (od 1 lipca) i mieście Krakowie, gdzie w myśl przepisu ustawy Biuro być musi, chwilowo jednak brak odpowiedniego dlań pomieszczenia. W szeregu powiatów, uznając w zasadzie potrzebę Biura, nie zdecydowano jeszcze stanowczo chwili otwarcia Biura (Nowy Sącz, Brzesko, Cieszanów, Trębowla, Zaleszczyki), albo też toczą się rokowania z sąsiednimi powiatami celem założenia wspólnego biura.

Natomiast w dwudziestu przeszło powiatach zapadły uchwały przeciw założeniu Biura z powodów rozmaitych bądź z powodu braku potrzeby biura, gdyż popyt i podaż pracy znajduje się w równowadze i wyrównanie z łatwością się dokonuje, bądź ze względów finansowych, gdyż trzeba by nieraz podwyższyć dodatki do podatków, aby uzyskać fundusze na utrzymanie biura. Wreszcie w 24 reprezentacjach powiatowych nie zajęto dotychczas żadnego stanowiska w tej sprawie, gdyż rzecz nie była jeszcze przedmiotem obrad Rady powiatowej. Powołane do tego czynniki spełniają swoje zadania, zakładając Biura pracy, pomyślny ich rozwój dalszy leży w ręku osób interesowanych, gdyż Biura muszą mieć materyał do pośrednictwa. Biura te jako organy publiczne i pod nadzorem władz stojące, dają pełną gwarancję bezstronności, jakiej nie mogą dać prywatni stręczyciele pracy, którym chodzi wyłącznie o zysk.

Kto szuka jakiegokolwiek pracy lub służby, kto szuka robotników, służby, czeladzi, oficyalistów, powinien zwracać się do biura publicznego, ustnie lub pisemnie. Biura są zupełnie bezpłatne dla szukających pracy, pracodawcy uiszczają nieznaczne opłaty (od 20 do 50 ct.), które zaledwie pokrywają koszty korespondencji. Pracodawcy poszukujący uczniów (terminatorów) nie są obowiązani do żadnych opłat. Osoby interesowane mogą się zgłaszać w któremkolwiek z istniejących biur, najlepiej oczywiście w biurze najbliższem swego miejsca mieszkania. Niepotrzebne jest zwracanie się do kilku biur naraz, gdyż jeżeli biuro nie może załatwić samo zgłoszenia, podaje je do wiadomości krajowego centralnego Biura (przy Wydziale krajowym we Lwowie), które okólnikiem zawiadamia o tem wszystkie inne biura, a w ten sposób nadmiar rąk roboczych w jednych okolicach kraju, przenosi się do innych.

Krajowe centralne Biuro nie pośredniczy wprost między stronami (tylko między biurami), udziela jednak wszelkich informacji i wskazówek, a zgłoszenia stron przydziela poszczególnym biurom do załatwienia, wiedząc na podstawie wykazów, gdzie najłatwiej zapotrzebowanie może być pokryte.

Powiatowe biura pracy nie usuwają się bynajmniej od pośrednictwa w stosunkach z zagranicą. Ustawa nie ma bowiem na celu wstrzymywania emigracji zarobkowej jak to bywa głozone, owszem, poleca zajęcie się i otoczenie opieką wychodźstwa zarobkowego, wy-

podtrzymywać go musieli. Nagle, jak zwierzę się porwał, obie ręce do góry wznosił i zawył, i zawołał głosem wielkim:

— Pomsty! pomsty!... Snu nie zaznam, odkupienia nie przyjmę, póki mi pomsty nie dasz Panie Jezu Nazareński!...

Zaczęto uspakajać Janochę, bo siwą brodę rwał a sukmanę na piersi targał. Wreszcie do spokojności przyszedł, na ławę ciężko siadł i dychał i rzążył, jakby zła śmierć już nad nim stała i pokazywała mu suche piszczele swoje.

— Spytko zabij?... — jakby do siebie szepnął pan Szary.

— Napadli... ubili, bez przyczyny nijakiej ubili!...

— Kto?... gdzie? — pan Floryan pytał.

— Zaprzańce one, niezbożniki, krwiopijce — krzyżaki!

Pan Szamotulski poruszył się i brwi ściągnął, że dwiema znacznymi podkowami zarysowały się mu nad oczyma; rycerzom nozdrza się rozdeły, aż sap wielki po świetlicy poszedł; zaklekotało powietrze od pięści zaciskanych, miecze brzęknęły same, odrzękły im toporzyska na ścianach wiszące. A stary kmić kłutwą rzucił, która szła w świat daleki, za lasy, za góry i do Łokietkowego tronu przypadała.

— Na rodzonej ziemi padł, na miedzy kieja pola własnego — a tyle krwi, tyle krwi serdecznej wylało się na pole ono!

— Jezu! Jezu! kiedy-że miłosierdzie twoje od tych zbrojów nas zbawi!... — szepnął pan Szary.

— To to wasz syn, gospodarzu, tam — o staj par od boru, ludzkiego ratunku wzywał? — odzwał się Szamotulski.

(C. d. n.).

16) KAZIMIERZ GŁIŃSKI.

ŚWIECOWIE.

Powieść z lat dawnych.

(Ciąg dalszy).

Drużyna Szamotulskiego na wezwanie gospodarzkie jeno czekała. Weszła z okrutnym nóg stukotem — i taki hałas się podniósł i zabieranie się do mis wnet zastawionych, że nie słyhać było homonu wicherów, chropotu obnażonych gałęzi i jęku jakiegoś czy wycia, który darł się przez one szelesty jesienne, a od wrót szedł i w ciemność zapadał w wicher. Klekotały łyżki lipowe, o brzeg mis uderzające, mlaskaly języki, tępo dzwoniły naczynia cynowe, skąd jasne piwo sączyła drużyna Szamotulskiego; do świetlicy psy nawet wbiegły, korzystające z drzwi na chwilę otwartych, i skomlić zaczęły a między nogi się płątać, chwytając w powietrzu rzucane im chleba kawały, podskakując a kłaskając zębami. Rozmowa rycerzy mieszała się z wicherów skowytom, szelestem drzew, psów warczeniem, które tu i tam już gryźć się zaczynały i kudły szarpać. Śmiechu i wesołości dowoli było. Szamotulski z panem Floryanem nieco na uboczu siedzieli i wino zacne popijali, a ony jęk, niesłyszany przedtem, o ściany już dworzyszczą uderzył, do sieni wpłynął, drzwi rozwarł na ścieżaj i do świetlicy lamentem wielkim wpadł.

Porwali się wszyscy.

Na środek izby runął kmić stary.

— Janocha!... krzyknął pan Floryan.

Był to człek prawy, gospodarz zawołany z majętności pana Szarego, który znał go dobrze i cenil dla pocziwości wielkiej. Odwiedzali się często i przysługi sąsiedzkie sobie czynili, czasu swojego na zdradzieckie Krzyżaki chadzali i wspomagali się wzajemnie, kupy się trzymając, mieczem tnąc, to toporzyskiem na odsiecz waląc, zawždy razem, niby Lelum i Polelum, o których starodawna gadka szła jeszcze z czasów przed popielowych, niby bracia rodzeni, boć jedna macierz-ziemia żywot im dała.

Pan Floryan podbiegł, starego pod ręce wziął, z ziemi podniósł, na stolcu posadził i podając mu wina dzban, pośpiesznie się ozwał:

— A co ci to, Janocha! co ci to przyjacielu?... Krwie nie widzę, członki masz całe — dla czego-że tak zawodzisz boleściwie?

Za głowę brał, do serca przyciskał i tulił.

Łzy w oczach kmięcia nabrzmiały, pękły... i różańcem po brodzie białej spłynęły.

— Lutujcie się nademną!... — ozwał się do tchu przychodząc... — Lutujcie się ludzie miłosierne!...

Rycerze skupili się na okół — pan Szamotulski przez stół się pochylił. Szary naprzeciw usiadł, obie ręce na kolama starogiem położył i w oczy patrzył, jako macierz na dziecko rodzone.

— Ubili mi, jedynego ubili!... — załkał Janocha... — Bodajby ich ziemia żywcem pożarła, bodajby konali, skonać niemogący!...

Zbielała twarz pana Szarego, jakby kto ją popiołem nagle przesywał.

— Co ci się śni. Janochu? co ci się śni?... — z przerażeniem zapytał. — Jedynym twoim Spytko był... Zali to on... zali to jego...

Stary zachwiał się, aż rycerze w pobliżu stojący

otworzyła główny magazyn towarów białatnych i poleca już na sezon wiosenny najnowsze i najlepsze materye wełniane, jedwabne, płótna i bieliznę stołową, jakoteż dywany, chodniki, portyery i kompletne wyprawy ślubne.

Filia, ul. Boimów 7, (przechodnia brama)

zyskiwanego przez tutejszych lub obcych agentów. — Dlatego zostało utworzone Biuro w Oświęcimiu, które jest biurem powiatowym dla powiatu białskiego, ale równocześnie placówką graniczną, czuwającą nad płynącym tamtędy prądem emigracji zarobkowej do Niemiec, jest również stacją odbiorczą i pomocniczą dla partii robotniczych, wyjeżdżających za zarobkiem za pośrednictwem publicznych biur pracy.

Założona przez Związek katolicko-społeczny w Oświęcimiu naprzeciw dworca gospoda dla wychodźców jest dla biura pracy dzielną pomocą.

Dotychczasowy obrót w biurach pracy wykazuje nadmiar zgłoszeń szukających pracy. Celem utrzymania równowagi bardzo pożądanym jest, aby i pracodawcy i służbodawcy wszelkich zawodów jak najliczniej korzystali z usług biur pracy. Pamiętać należy, iż te biura utrzymywane z funduszy publicznych, to znaczy kosztem całego społeczeństwa.

Wszyscy zatem powinni się starać, aby wydatki na biura pracy nie były nieproduktywne. Zarówno pracodawcy i służbodawcy potrzebujący rąk do pracy, jak i ci, co szukają pracy, niech przede wszystkim zwracają się do Biur publicznych!

(Korespondencje adresować należy: „Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w“ Do Biura lwowskiego: „Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ulica Arsenalska l. 6“, — do Biura krajowego: „Krajowe centralne Biuro pracy we Lwowie, Wydział krajowy“)

Sprawozdanie

z posiedzenia Komisji krajowej spraw przemysłowych z dnia 12 marca 1905 r.

Przewodniczył JE. Marszałek krajowy. Obecni: zastępca przewodniczącego Władysław hr. Zamoyski, J. Rolle, dr. W. Jahl. Członkowie: dr. A. Benis, W. Biechoński, L. Baczewski, J. Franke, T. Fiedler, A. Go-rayski, B. Liban, książę A. Lubomirski, T. Merunowicz, Br. Pawlewski, A. Pawłowski, dr. A. Rittel, dr. T. Rutowski, A. Sołtyński, A. Stefanowicz, K. Schayer, dr. W. Stesłowicz, G. Steingraber, N. Ulmer, W. Szuchiewicz, dr. A. Zgórski, B. Żardecki.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności komitetów stałych, które odbyły siedm posiedzeń, przystąpiono do sprawozdań z wizytacji szkół zawodowych. Dr. A. Benis zdawał sprawę o szkołach ślusarskich w Świątnikach i szkole kowalskiej w Sułkowicach. Wykazawszy ujemne strony i znaczne trudności, z jakimi szkoły te mają do walzenia, zaznaczył postęp w oddziaływaniu ich, na przemysł miejscowy, wskazał na środki, użyte w ostatnich czasach, ażeby przy pomocy właściwych maszyn produkcję miejscową ułatwić i uczynić zyskowniejszą, przyczem podniósł niezmordowaną pracę obu dyrektorów rzeczonych szkół. Sprawozdanie to dało powód do zasadniczej dyskusji, nad przeznaczeniem i oddziaływaniem szkół zawodowych w kraju. W dyskusji tej brali udział pp.: J. Franke, J. Rotter, T. Merunowicz i sprawozdawca. Sekretarz Komisji odczytał nadesłane przez dra J. Leo, prezydenta m. Krakowa, sprawozdanie o urządzonym tam w roku zeszłym zawodowym kursie drukarskim, który uznał za wielce pożyteczny. Przyjęto do wiadomości. P. A. Sołtyński przedstawił obecny stan rzeczy w szkole stolarskiej w Stanisławowie. Ilustrowany on był nadesłanymi przez zarząd szkoły fotografiami mebli, które szkoła w ostatnich czasach wyrobiła, oraz licznymi okazami drobniejszymi, nauki stolarstwa i tokarstwa, jak laski spacerowe, kije bilardowe, cybuchy, cygarniczki i fajeczki z rozmaitych materiałów i t. d. Tak wiadomości podane przez sprawozdawcę, jak i okazy nadesłane świadczyły o znacznych postępach tej szkoły.

Sekretarz J. Starkel zdał sprawę o otwarciu z dn. 15 stycznia b. r. centralnego kursu koszykarskiego we Lwowie, który dzięki gorliwości nauczyciela rysunków i instruktora kursu, rokuje bardzo dobre wyniki. Na kursie uzupełnia swe wykształcenie zawodowe sześciu uczniów z rozmaitych szkół koszykarskich w kraju i odbyć się ma nauka dodatkowa rysunków zawodowych dla powoływanych na kurs instruktorów koszykarskich. P. K. Łoziński, referent techniczny Komisji, zdał sprawę z ilustracji pracowni ślusarskiej J. Wehrsteina w Stryju i fabryki zapalek Lipschütza w Skoim. W obu tych zakładach sprawdzono, że udzielonych im pożyczek, użyto w całości na pożądane inwestycje, co wpłynęło na ulepszenie i rozszerzenie produkcji. Dr. H. Zgórski przedstawił w ogólnych cyfrach stan kraj. funduszu przemysłowego, po dzień 9 b. m.: Wedle tego wykazu wypłacono w I kwartale b. r. na poczet sześciu przyznanych pożyczek 95.000 k. pozostaje zaś do dyspozycji po koniec roku z dotacji i rat zwrotnych około 673.000 k. Na kwocie tej ciężar niezrealizowane dotąd promesy w kwocie: 414.000 k., a zwrócone zostaną jeszcze w ciągu b. r. pożyczki, udzielone na wyrób dostaw dla armii w kwocie 76.000 k., pozostaje zatem kwota 335.000 k. do rozporządzenia. Z podań o pożyczki, które wpłynęły, załatwiono od ostatniego posiedzenia Komisji odmownie 30 podań na ogólną kwotę 427.600 k.

Z podań przygotowanych przez Komitet stały do uwzględnienia, uchwalila Komisja na podstawie wniosków, referowanych przez dra A. Zgórskiego: dla trzech skartelowanych fabryk zapalek, ogółem 100.000 k., na

wyrób worków papierowych i tutek 16.000 k., na wyrób środków naukowych 10.000 k., dla zakładów drukowania tkanin 50.000 k., dla zakładu odlewniczego i platerowania 60.000 k., dla fabryki lakierów i wyrobów chemicznych 30.000 k., dla mniejszej pracowni tkackiej 2.500 k., dla pracowni introligatorskiej 6000 k., dla pracowni aparatów laboratoryjnych szklanych 5.000 k., zakładowi specjalnej konfekcji damskiej 6.000 k., przedsiębiorstwu bazarowemu sprzedaży wyrobów kraj. 10.000 k., ogółem 295.500 k.

P. W. Biechoński zdał z kolei sprawę z czynności specjalnej komisji, powołanej do badania obrotów kraj. funduszu przemysłowego i wpływu udzielanych zeń pożyczek na rozwój przemysłu w kraju. W myśl przedstawionych wniosków, uchwalono utrzymać nadal tę samą komisję i delegować z pośród niej, jak i z poza niej członków Komisji, do zwiedzania przedsiębiorstw przemysłowych, badania skutków udzielonych im pożyczek i zdawania z tego sprawy.

P. Br. Chodkiewicz, konsulent taryfowy krajowego biura krajowego, zaproszony na posiedzenie komisji jako ekspert, zdawał sprawę w imieniu komisji specjalnej o wpływach, jakie na przemysł krajowy wywiera obowiązujące od Nowego Roku przerachowanie taryf na kolei Północnej.

Po obszernym referacie i dyskusji, która się nad nim rozwinęła, uchwalono przedstawić Wydziałowi krajowemu memoriał, wykazujący niewątpliwie korzyści, a oraz i niekorzyści rzeczzonego przerachowania i przedstawiający wnioski do ochrony tych przedsiębiorstw przemysłowych w kraju, które wskutek przerachowania zostały narażone na straty. Uchwalono nadto na wniosek dodatkowy dra Rutowskiego, ażeby wyrazić opinię, iż obowiązujące dziś przerachowanie, nie usuwa wcale zasadniczej dążności do upaństwowienia kolei Północnej.

Referowaną przez sekretarza J. Starkla, sprawę organizacji taktwa ręcznego w Wilamowicach, przekazano do ostatecznego załatwienia stałemu komitetowi.

W dalszym ciągu posiedzenia wybrano prof. F. Fiedlera do stałej komisji szkolnego w miejsce T. Dwernickiego, który z komitetu ustąpił.

W końcu na wniosek p. T. Merunowicza wybrano specjalną komisję do zbadania zmian ekonomicznych, jakieby dla Galicji wynikły z ewentualnego rozwiązania jednoci cłowej między Austrią i Węgrami. Do komisji tej wybrani zostali pp. dr. H. Benis, L. Baczewski, dr. J. Kolischer, ks. A. Lubomirski, dr. A. Rotter, dr. T. Rutowski i dr. M. Stesłowicz.

Przedstawione przez pp. T. Merunowicza i dr. A. Benisa wnioski, tyżące się szerszego, niż dotąd korzystania na rzecz kraju z funduszy, które ministerstwo handlu rozporządza na popieranie drobnego przemysłu, przekazano komitetowi stałemu.

Na tem posiedzenie zamknięto o godzinie 3 1/2 popołudniu.

Wieści z Królestwa

Memoriał szkolny.

Deputacja warszawska, wysłana do Petersburga, (skład jej podaliśmy przed paru dniami), złożyła Wittemu następujący memoriał w sprawie języka polskiego w szkołach:

„Czterdzieści lat rządzenia Królestwem Polskiem, podczas których nie wyszło ani jedno prawo dla dobra całości narodu, a wyszło wiele na jego szkodę; czterdzieści lat systematycznej rusyfikacji i ciężkiego ucisku; 40 lat bezkarnej samowoli urzędniczej — te najbardziej męczące w dziejach naszych czterdziestolecie zgromadziło w łonie społeczeństwa polskiego ogrom bólu i zgrozy. Gdy więc całe państwo rosyjskie drgnęło ruchem reformatoryjnym, gdy nawet z wysokości tronu uznana została potrzeba usunięcia nadużyć i poprawienia zepsutej i przestarzałej maszyny administracyjnej, pod wpływem tego potężnego prądu i tego potężnego hasła musiał mocniej odczuć swoją niedolę naród polski, który wśród ludów monarchii dla prowadzenia dalej swojego rozwoju historycznego najwięcej praw samorządu potrzebuje, a najmniej ich posiada. Jakkolwiek ta niedola w znacznej mierze wyniszczyła siły naszego organizmu społecznego i sparaliżowała wszystkie jego funkcje, najdotkliwszą i ciągle otwartą jego raną jest wygnanie języka polskiego z instytucji publicznych, a między innymi ze szkoły.

Pod berłem rosyjskiem żyje tylko połowa naszego szczepu, ale na tę część oddziaływa 20-milionowa jego masa z 10-wiekową kulturą, a ta masa zarówno tu, jak na wszystkich punktach swego rozprószenia po globie ziemskim, uważa język ojczysty za główny organ swego życia. za główny skarb swego cywilizacyjnego bogactwa i za główny przedmiot swej patriotycznej miłości.

Dlatego to nasze udręczone i wynaturzone dzieci, z własnej pobudki, z tą szlachetną śmiałością, która nie waży praktycznych skutków porywu, opuściły szkołę rosyjską i zażądały polskiej, szkoły swych blizkich i dalekich przodków, szkoły, która była rodzoną i kochającą matką oświaty ich narodu. Żadna moc zakazu lub namowy nie mogła stłumić tego naturalnego wybuchu, będącego tylko głosem wyrażeniem przez młode usta protestu, który cicho brzmiał w duszach starszych — protestu przeciwko wynaradawianiu, fałszowaniu wiedzy i znieprawianiu charakteru.

Jeżeli rząd nie zamierza regulować stosunków w naszym kraju jedynie za pomocą siły i kierować się będzie zasadą, niedawno wypowiedzianą w Komitecie ministrów przy innej sposobności, że trzeba usuwać przyczyny zła, zamiast tłumić jego skutki, to mniemy, że pierwszym krokiem prawodawczym na drodze reform w Królestwie Polskiem będzie wprowadzenie do wszystkich szkół: elementarnych, średnich i wyższych języka polskiego, jako wykładowego, zapewnienie kontroli społecznej, powołanie Polaków do zarządu i nauczycielskiej w nich pracy, zabezpieczenie tej pracy od wpływów polityczno-policyjnych i ograniczeń wyznaniowych, słowem, przywrócenie przybytkom naszej oświaty publicznej tego charakteru, jaki dla nich wyraźnie i stanowczo zastrzegł cesarz Aleksander II w ukazie swoim z dnia 30 sierpnia (11 września) 1864 r., którym dozwolono młodzieży polskiej kształcić się w jej własnym języku, i w którym powiedziano: „Nie pozwalając ani sobie, ani komukolwiek zamieniać przybytku nauki w narzędzie do osiągnięcia politycznych celów, zwierchność szkolna winna mieć przed oczyma samo jedynie bezwzględne oddanie się interesowi oświaty, ulepszając ciągle system wychowania publicznego w Królestwie i podnosząc w niem stopę nauczania“.

Gdyby ta nasza nadzieja nie miała być spełnioną, uważamy za swój obowiązek obywatelski wyrazić uzasadnioną obawę o zgubne następstwa takiego zawodu. Fale podniecających skarg, które nadpłynęły z cesarstwa, wzmocniły się u nas dodatkową siłą nienawiści do systemu rusyfikacyjnego i dzięki niej przesiąknęły nawskróś społeczeństwo. Olbrzymie, milionowe, jedyne w dziejach bezrobocie, które ogarnęło nawet warstwy społeczne, dotychczas nigdy nie podejmujące takiej walki, chociaż skutkiem zubożenia kraju przeszło głównie szlakami targu ekonomicznego, zbaczało wielokrotnie w kierunku politycznym. Czy ono po tej próbie, uzasadniającej masom ludności zasób i celowość ich wzorowo działających sił, nie zacznie się powtarzać i zwracać coraz bardziej ku tej stronie, czy ten pierwszy dreszcz powszechny nie jest zapowiedzią stałej febrzy, występującej zawsze przy ucisku politycznym — nie śmiemy tego rozstrzygać, ale pozwalamy sobie, jako możliwe, zaznaczyć, tembardziej, że liczne i znamienne objawy ruchu narodowego, zarówno wśród inteligencji, jak wśród ludu, nadebrały tej możliwości wielkie prawdopodobieństwo. Naród, skazany na życie w warunkach, tępiących jego istotę i kulturę, od chwili gruntownych zmian w państwie, do którego należy, musi wejść w stan natężonego wrzenia; w tym stanie nie może dać żadnej rady rozum, na co zwrócić uwagę poczytujemy również za swą obywatelską powinność.

Czterdziestoletnia rusyfikacja nie osiągnęła ani jednego ze swoich założeń, tylko zgnęła społeczeństwo, zmarnowała mnóstwo jego sił, odciągniętych od pracy, a zużytych na obronę, i rozpałała do niebываłego żaru właśnie te uczucia, które chciała zgasić. Sam fakt ten swoją przekonywającą wymową usprawiedliwiałby dostatecznie nasze tu przybycie. Obok niego wszakże mamy formalne zlecenie rodziców, którzy w nasze ręce złożyli głos, opatrzony tysiącami podpisów w sprawie 40 tysięcy dzieci, pragnących się uczyć w szkole, która byłaby ogniskiem niezależnej wiedzy, a nie polityczną torturą“.

Z caratu.

Ostrzeżenie dla Trepowa.

Podczas pobytu swego w Moskwie w czasie pogrzebu w. ks. Sergiusza trzymał się Trepow stale w ukryciu, aby ująć uwagi i baczności rewolucjonistów. W tym celu nie używał on nawet uniformu, ale stale chodził w ubraniu cywilnem. Mimo to jednak agenci tajnego związku rewolucyjnego znaleźli go natychmiast po przybyciu do Moskwy. Zauważył on, że jest pilnie śledzony i dlatego dzień swego powrotu do Petersburga utrzymywał w najściślejszej tajemnicy. Zwyczajnym powozem na dworzec nie pojechał, ale kazał się tam zawieźć karetką pogotowia ratunkowego. Udało mu się też szczęśliwie powrócić do Petersburga, gdzie zaraz nazajutrz otrzymał on list — jak donosi „Daily Chronicle“ — następującej treści: „Panie generale! Przykro nam bardzo, że musiałeś pan aż tyle zadawać sobie trudu, aby z życiem wyjechać z Moskwy. Chcemy pana zatem co do tego uspokoić. Żadne niebezpieczeństwo nie grozi panu ani na ulicy, ani w teatrze, ani na publicznym placu, ponieważ będziesz pan zabity w — swojej sypialni.

Odgłosy wojny.

(n) Niewiadomo dotychczas, gdzie jest Leniewicz z rosyjską armią wschodnią. Jej prawe skrzydło zajmowało przed pięciu dniami wąwóz Kantu, lub Gantu, na kończynach Talingu, około 30 mil angielskich na południowy wschód od Mukdenu, a 25 mil wprost na południe od Fuszunu; prawdopodobnie cofa się ono na Fuszun. Lewe skrzydło Leniewicza, wyparte z Machuntan, szuka odwrotu również na północ. Tak głosi komunikat japońskiego poselstwa w Londynie. Telegram Biura Reutera daje nieco jaśniejszą informację, głosi, iż ściągający Leniewicza Japończycy poszli prawą drogą z dwóch

Najlepsze nasiona warzywne i kwiatowe, bukiety imieninowe w najgustowniejszym ułożeniu, kwiaty wazonowe, jak hyacenty, azalie, kamelie, palmy itp. poleca po jak najniższej cenie

Zakład ogrodniczy i skład nasion
Ant. Klimowicza i Syna

— we Lwowie, plac Halicki l. 14. —

964

Nie posiadamy żadnej filii. Upraszamy dokładnie adresować. — Adres telegraficzny: Antoni Klimowicz, Lwów

dróg, które z wąwozu Tungsi rozchodzą się, jedna do Fuszunu, a druga do nieco dalej na wschód nad Hunem położonego Jingpanu. Tuż za wąwozem Tungsi jest miejscowość Tita, leżąca o 7 klm. na południe od Hunu i w środku między Fuszunem a Jingpanem. Trzy dni temu więc, armia Kawamury lub może Kurokiego (bo niewiedzieć która z nich wzięła Machuntan) była tylko o 15 klm. od Jingpanu, pędząc przed sobą na ten doniosły punkt strategiczny lewe skrzydło Leniewicza. Jego prawe skrzydło mogło już przejść Hun pod Fuszunem; w takim razie wesprze niewątpliwie dywizję lewego i dlatego możemy lada godzina posłyszeć o bitwie między Fuszunem a Jingpanem. Ciekawem jest atoli, że ze strony rosyjskiej słychać, jakoby wszystkie wozy i działa armii Leniewicza były „uratowane”. Toby dowodziło, że wczoraj lub onegdaj armia ta zdołała uciec przed pościgiem Japończyków, przejść Hun i połączyć się z rozbitkami Bilderlinga i Kaulbarsa. Nam się to jednak zdaje wysoce nieprawdopodobnym, bo przecież Kawamura stanowisk swych nad rzeką nie opuścił.

Odnośnie do ogólnej sytuacji, trzeba słów kilka poświęcić opisowi

obecnej widowni obrotów.

Mamy do czynienia prawie wyłącznie z krajem po wschodniej stronie kolei z Mukden do Tielingu. Jego południową granicę stanowi górny Hun i tu, po za Mukdenem na wschód, główne punkty strategiczne są w Fuszunie i Jingpanie. Pasma gór Taling zostawiliśmy już dość daleko na południu. Granica północna idzie wzdłuż górnego Liao, od Tielingu na wschód w kierunku Kirynu. Otóż kraj ten przecięty jest prawie w środkowej swej części pasmem gór Kamaling, w tychże zaś bardzo ważnym strategicznym punktem jest wąwóz Wankiaku, na bityj drodze z Jingpanu przez Sankiatu do Liahotun, a stamtąd chińską drogą do Tielingu.

Nie ulega prawie żadnej wątpliwości, że rozbite wojska Kuropatki, odrzucone od kolei i od głównej drogi chińskiej, znajdują się po obu stronach pasma Kamalingu, północnej i południowej, i że chcąc się przedostać do Tielingu, koncentrują się i wykonują odwrót na drodze z Jingpanu do Liahotunu. Te jednak wojska, przedewszystkiem Leniewicza, które są na południowej stronie Kamalingu, muszą przejść wąwóz Wankiaku; co za tem idzie, wojska na północnej stronie pasma gór nie mogą na razie cofać się zbyt spieszenie do Tielingu, jeżeli nie chcą zupełnie opuścić Leniewicza.

Jeżeli Japończycy zawiedli nadzieje tych, którzy po śmiałych manewrach Nogiego spodziewali się stanowczego otoczenia wszystkich wojsk Kuropatki między Hunem i Liao, to wywołali za to szczerzy podziw przez taktykę, która

przeniosła teatr wojny z zachodu na wschód

od kolejowej i drogowej komunikacji mukdeńsko-charbińskiej — i uczynili to w samą porę. Jak już nieraz przypomnieliśmy, kraj po zachodniej stronie jest płaszczyniany — a nadto położony dość blisko granic chińskich. Na tej przestrzeni, akcja artylerii byłaby dla Japończyków bardzo trudna, odwrót dla Rosyan łatwy, możliwe nawet szarżowanie się, drogi tu są mnogie i łatwe. Na przestrzeni wschodniej, cały kraj jest górzysty, ustawienie dział atakujących nie wymaga szczególnej ostrożności, artyleria ze wzgórz oddaje ogromne usługi dywizjom piechoty — dla nieprzyjaciela odwrót jest nadzwyczaj utrudniony, dwie tylko górskie drogi, po części w sieci wąwozów, nadają się ku temu jako tako, a na wzniesionym poziomie grunt jest jeszcze zbyt głęboko przemarzły, aby można myśleć o szybkim stawianiu obronnych szarż. I te warunki topograficzne są te same daleko na północ za Tielingiem.

O ile można przesądzać, zdaje się, że Kurokiemu przypadnie znów najtrudniejsze zadanie trzymania w szachu wojsk Kuropatki na górach Kamalingu. Nogi i Oku zakreślą może nowy łuk aż poza Tieling. Nodzu wyjdzie wzdłuż drogi chińskiej, a Kawamura, broniący górnego Hunu, ztanowiąc będzie rezerwę między Kurokim i Nodzu.

Rzecz dziwna, że nawet po mukdeńskim pogromie powtarzają się zupełnie takie same oświadczenia ze strony Rosyi, jakie słyszeliśmy po każdej rosyjskiej klęsce. Wysoki jakiś dygnitarz rosyjskiej ambasady w Paryżu powiedział reprezentantowi dziennika „Patrie”, że choćby wszystko było prawdą, co słychać z pod Mukdena,

Rosyanie nie uważaliby mukdeńskiego odwrotu za klęskę!

Dla czego? Bo i ten odwrót stanowi przecież... dalszą fazę odwrotu, który jest częścią planu Kuropatki! „Nie spodziewamy się rychło świetnego powodzenia — dodał dygnitarz — nikt z nas nie wątpi na chwilę, że zwyciężać będziemy i zwyciężymy, ale nie prędzej, aż oślabimy i wyczerpiemy zasoby Japończyków w ludziach i wojennych materiałach. To zaś jest kwestią czasu”. Dalej zauważył dyplomata (zdaje się, wojskowy „attaché” ambasady), iż Japończycy musieli mieć pod Mukdenem 500.000 wojsk, podczas gdy Rosyanie nie mieli więcej niż 350.000. Cofając się do Charbina i zostawiając dwie armie po 50.000 ludzi na japońskich flankach, Kuropatki będzie mógł koło sierpnia zmusić nieprzyjaciela do pozostawienia 300.000 ludzi dla ochrony komunikacji. Wtedy to armia rosyjska, wsparta przez świeże posiłki, podejmie niezawodnie ofensywę i da Rosyi zwycięstwo. „Jeżeli — zakończył — Japończycy podejmą kampanię charbińską, to mamy wszelką nadzieję, że się ona stanie dla nich prawdziwym odwrotem z Moskwy”.

Tymczasem, jak donosi korespondent „Timesa”, bitwa mukdeńska wywołuje w Pekinie nieopisane wzburzenie.

Japończycy głoszą, że Rosyanie uciekają w bezładzie na północ, a organ rosyjski, redagowany po angielsku, zapewnia „urzędowo”, iż

Kuropatki odniósł ogromne zwycięstwo

i że pozycja armii rosyjskiej jest wyborna. Korespondent dodaje, że takie wiadomości były dotychczas zawsze zapowiedzią wielkich klęsk i odwrotów.

Jak już w sobotnim numerze przewidzieliśmy,

o powrocie Roźdźstwieńskiego do Europy niema mowy.

Wyruszył on do Dżibuti, aby tam spotkać się z dywizją floty pod admirałem Niebogorowem i z okrętami węglowymi, które już opuszczają Port Said. Obecność wojennych okrętów japońskich na oceanie Indyjskim nakazała Rosyanom opuścić bierne stanowiska przy Madagaskarze, zarazem pośpieszyć ku obronie Niebogorowa od możliwych ataków. Niewiadomo atoli jeszcze, czy flota bałtycka wyruszy następnie wprost na ocean Indyjski, czy też błąkać się będzie wzdłuż wybrzeży lub wrzście czy obierze drogę naokoło Australii.

Liberalne pisma rosyjskie nawołują rząd do zawarcia pokoju wszelkim kosztem.

„Nowosti” piszą: „Dość już ofiar! Dość już uporu w iluzjach. Wyrzeczenie się naszej polityki kolonialnej na dalekim Wschodzie nie byłoby żadnym dla Rosyi upokorzeniem. Liaotung i Mandżurya nie są przecież rosyjskimi terytoriami. Sachalin należał do niedawna do Japończyków. Gdyby nawet zawarcie pokoju wymagało zniesienia wojennego portu w Władywostoku, ustępstwo to mniej byłoby bolesnym niż, po Sebastopolu niemożliwość utrzymywania wojennej floty na morzu Czarnem. Problemy cywilizacji rosyjskiej leżą w samej Rosyi. Rosya nie potrzebuje już więcej zdobyczy, lecz powinna zająć się odbudowaniem prawdziwego życia rosyjskiego narodu, zapewnić mu ludzkie warunki bytu”.

Ale prasa, odzwierciadlająca uposobienie sfer rządowych i dworskich, bije w bęben wojenny z powiększoną zaciekleścią. „Now. Wremia” jest wprost upojone ustępem carskiego reskryptu z 3 b. m., gdzie powiedziano, że

celem wojny jest przewaga Rosyi na oceanie Spokojnym.

„Odtąd więc — woła organ petersburski — wypada ostatnia broń z ręki tych, którzy pod pozorem humanitarności chcieliby nam nałożyć „zaszczytny” pokój. Odtąd nie będziemy już słyszeli o niepopularności wojny, bo naród teraz wie o co walczy. Cel został z wysokości tronu jasno określony. Walczymy o przewagę na wodach oceanu Spokojnego, która musi być dla Rosyi raz na zawsze zapewniona: dla pokoju i dobrobytu Rosyi jest ona absolutnie niezbędną. Naród rosyjski uzna doniosłość celu, uczyni więc wszystko, poświęci wszystko, aby go dopiąć”.

„Times” zwraca na międzynarodowe znaczenie owego wstępu w reskrypcie szczególną uwagę i pisze: „Rząd rosyjski był... zbyt wspaniałomyślny, aby, podczas wojny boerskiej, skorzystać ze sposobności i zabezpieczyć sobie raz na zawsze prawo swobodnego przejazdu dla okrętów wojennych przez Bosfor i Dardanale. Prócz tego, nie jest bynajmniej nieprawdopodobnym, że w bliższej lub dalszej przyszłości, może Rosya spotkać się z energicznym zakazem wysyłania swoich okrętów z morza Bałtyckiego — przez neutralizację wielkiego i małego Beltu”. Na to znów odpowiada „Now. Wrem.”: „Łatwo więc zrozumieć, że wobec takich pogroźek trzeba koniecznie podjąć natychmiast kroki w celu zapewnienia sobie supremacji i potężnej podstawy morskiej na oceanie Spokojnym. To nie jest już tylko ambitnem politycznym marzeniem, lecz nieuniknioną koniecznością, nałożoną na nas przez naturalną i bezlitosną walkę o byt”.

Wobec tak kategorycznego oświadczenia, tajemniczą jest informacja „Daily Graphica”, piszącego: „Możemy donieść, że rosyjski minister spraw zagranicznych zakomunikował rządowi francuskiemu, iż

car gotów jest rozpocząć układy

w celu natychmiastowego położenia końca wojnie i że odnośne porozumiewania się są obecnie w toku między Paryżem i Londynem. Pierwsze kroki Rosyi zostaną niebawem zakomunikowane Japonii przez Anglię — jeżeli to już nie zaszło”. Ten sam dziennik londyński dowiaduje się z Berlina, że gabinety europejskie usiłują za pośrednictwem wysokich osobistości wpłynąć na cara, skłonić go do przyspieszenia pokojowych układów. Najczynniejszym w tej mierze ma być gabinet francuski”.

Nakoniec „Daily Chronicle” daje naczelne miejsce depeszy z Waszyngtonu, głoszącej, iż w tamtejszych sferach oficjalnych panuje przekonanie, że upadek Mukdena spowoduje niezawodnie cesarza Wilhelma do stania na czele akcji pokojowej europejskich mocarstw. Cesarz jest podobno bardziej, niż kiedykolwiek zaniepokojony grozą „zółtego niebezpieczeństwa”.

W wielkich organach prasy londyńskiej nie spotkaliśmy się dotychczas z wyrazem opinii angielskiej o tych informacjach, będących zapewne objawem dyplomatycznych tendencji francuskich i niemieckich.

MAŁY FEJLETON.

Zjazd humorystów.

(Ciąg dalszy).

Zainteresowanie ogólne wzmagало się im bliższym był dzień rozpoczęcia obrad. Ciało kompetentne w sprawach wielu zebrało się na specjalne posiedzenie, ażeby omówić szczegóły przyjęcia licznie spodziewanych gości. Uchwalono sumę przeznaczoną początkowo na jakiś cel

niby to społeczny, użyć na poparcie wytwórczości dzieł sztuki stosowanej z działy gastronomicznego. Postanowiono zbadać podczas zjazdu jaką właściwie zawartość mieszczą w sobie butelki brudne, umieszczone w składach piwnicznych znanej firmy miejscowej. Wydano wyrok śmierci na partję stworzeń, które — całe szczęście — nie mają rogów, gdyż w przeciwnym razie, nieprzyzwoicie ich miano gatunkowe nie dałoby się zastąpić miłą dla ucha nazwą: bezrogie.

A pan Alfons trzymał wciąż rękę na pulsie ruchu przed-zjazdowego. Ponieważ o gromadzeniu produktów dla gości należało zamieścić w „Pękośmieu” sprawozdanie, wybrał się w dniu oznaczonym do rzeźni, kiedy partya bezrogich miała się poddać swemu przeznaczeniu. Świnie były ponure; widać było, że żal im umierać. Jedna miała taką minę, że można jej było wyczytać w oczach skargę: „Dążyłam do spełnienia swoich świńskich obowiązków; dlaczego ginąć mi każecie? Świnia jestem — to prawda, ale ja, świnia, mam w sobie jeszcze iskry człowieczeństwa, tak jak każdy człowiek ma w sobie iskry...”

Pan Alfons dalej wyczytać nie mógł. Rzeźnik milczał... On w oczach świni nie widział skargi. Gdyby ją dostrzegł, rzekłby z pewnością: „No nie mazgaj się — świnio! Podziękuj za dostarczenie sposobności do spełnienia obowiązku względem społeczeństwa, wprowadźcie nie swego, ale zawsze... ten tego, co to ja chciałem powiedzieć... Przeznaczeniem twoim ginąć dla prawdy. No daj ryja”.

Świnie jedna za drugą szły opornie pod mordercze narzędzie. Robiły wrażenie istot, które giną dla idei z pod ciemnej gwiazdy. Panu Alfonsowi żal ich było. Tylko co do tej idei, to one nie mają racji. Ale ludzie nigdy nie wiedzą, gdzie prawdziwe ich szczęście. Kto dziś zrozumie, że można znaleźć je i w śmierci. Pan Alfons napisał nawet z tego powodu zgrabny kawałek satyryczny.

Zajmowanie się zjazdem miało dla niego tę dobrą stronę, że dawało mu materiał do każdego numeru. Szły tygodnie, a numer jeden za drugim wieścił społeczeństwu o przygotowaniach do godnego przyjęcia gości, o zamierzonych obradach... Ogłoszony na krótko przed terminem szczegółowy program zjazdu, wypracowany przez komitet obradujący pod przewodnictwem redaktora „Pękośmieu”, brzmiał jak następuje:

Pierwszy dzień obrad:

Każdy może zjeść pierwsze śniadanie, gdzie mu się podoba.

Posiedzenie o godzinie 11-jej:

a) powitanie uczestników;

b) zamknięcie obrad.

Wspólne drugie śniadanie w sali „Pod kufą z browaru”.

Obiad wydany przez miasto na część gości.

Większość rozstrzyga: czy posiedzenie, czy drzemka.

Drugi dzień obrad:

Program odmienny o tyle, że przewodniczący niema witać uczestników; natomiast przy końcu posiedzenia obowiązany jest pożegnać ich.

Przywiezione referaty wolno każdemu odczytać w samotności ducha. Sekcyj nie zaprojektowano ze względu na toast: „kochajmy się”, po którym wszyscy uczestnicy obowiązani są liźnąć się wzajemnie w policzki.

II.

Dni zjazdu były weselem dla grodu, smutkiem dla innych większych środowisk ludzkich. Ludność miast pozbawiona swoich nadwornych „trzęsibrzuchów” pograżała się w myślach okropnych, straciła wszelkie nadzieje, które do niedawna pielęgnowała i w przeważnej większości stwierdziła nieodwołalnie, że życie jest nic nie warte. Zapanował powszechnie nastroj grobowy. Na tem ogólnem tle ponurości uwidatniła się niezrównanie radość grodu. Miasto formalnie trzęsło się. Były chwile, kiedy zdawało się, że prawdziwe trzęsienie ziemi miota kamienicami na wszystkie strony. Komisja miarodajna stwierdziła jednak, że wstrząśnienie murów pochodziło od nadmiernej śmiechem lokatorów spowodowanej fluktuacji fal powietrznych. Odnośne telegramy, z których świat miał się dowiedzieć o niebywałym w kraju zjawisku — odwołano.

Obywatele porwani zostali w jakąś rozszalałą, nieczem niepohamowaną orgię wesołości. Na ulicach piękne kobiety śmiały się do wszystkich, a niejeden pan kładł to na karb swojego prześlicznego przedziału z tyłu, swoich mieniących się lakierów — i przedysponie założonych spodni „choć niema błota”; inny sądził, że jego piękne oczy są aż tak piękne, że „niech będzie co chce”, a warto się do nich uśmiechnąć. Po zjeździe podobno z tego powodu panowie starsi przykładali laski do pleców panów młodszych... Widziano wrogów zjadających, którzy z temperamentem tygrysów rzucali się na siebie, tarmosili się za bary, dając sobie wzajem „pyska”: bowiem spotkawszy się widzieli w oczach swoich uśmiech przebaczenia. Mówiono zupełnie poważnie o żonach, które nie robiły w te dni pamiętne piekła w domu, gdy zaginęły klucze, nie wspominały z tego powodu nic o urwaniu głowy, lecz zaśmiewały się ze swojego kłopotu aż do łez. Podobno karawaniarze podczas smutnych obrzędów przygryzali wargi. Katarinki nie nuciły smętnie o rozłace, lecz na nutę: „Antek Mańka” — namawiały: „śmiej się bracie do rozpuku”. Psy nie obgryzały sobie wzajemnie mordek, lecz bez względu na pleć witaly się przyjaźnie.

(Dok. n.)

WŁODZIMIERZ BZOWSKI.

Wiadomości bieżące.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek 16 b. m. o zwyczajnej porze w sali ratuszowej.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** — Dziś we wtorek, dnia 14 bież. m. Docent prywatny uniwersytetu dr. B. Gubrynowicz: „Współczesny teatr polski“. Sala XIV uniwersytetu, II piętro, ulica św. Mikołaja 1. 4. — Początek o godzinie 7:30 wieczorem. — W środę, dnia 15 b. m. prof. uniwersytetu dr. J. Siemiradzki: „Piody kopalne ziem polskich“ (z obraz. świetln). Zakład chemiczny uniwersytetu, ul. Długosza 6. Początek o godzinie 7:30.

— **Szkoła Nauk Politycznych** (gmach Skarbowski) dziś we wtorek d. 15 b. m. o godz. 7 wieczorem wykład p. dra Henryka Sawczyńskiego: „O włościach rentowych“.

— **Żuławski o teatrze.** Zapowiedziany przed paru tygodniami odczyt Jerzego Żuławskiego o sztuce aktorskiej nie doszedł wówczas do skutku z powodu przeszkód, jakie prelegentowi nastreczyło wystawianie „Ijoli“ na scenie. Odczyt pomieniony odbędzie się dopiero w tym tygodniu we czwartek i tą razą już przeszkód nie napotka.

Przemówienie Żuławskiego: „O sztuce aktorskiej słów kilka“ posłuży za wstęp do dyskusji bardzo interesującej Artyzm aktorski tak popularny pozornie, w rzeczywistości jest w sztuce najmniej znaną dziedziną w swoich podstawach psychologicznych i kryteriach estetycznych. Żuławski, doskonały praktyczny i teoretyczny znawca sceny, jest najbardziej powołany do poruszania tych zagadnień.

— **Teatry. Teatr miejski:**

We wtorek 14 b. m. po raz piąty: „Ijola“, dramat w 4 aktach, z czasów średniowiecza, napisał Jerzy Żuławski. Gościnny występ Romana Żelazowskiego, artysty i reżysera teatrów warszawskich.

We środę 15 b. m. po raz pierwszy: „Syn marnotrawny“, dramatyczno-muzyczna pantomima w 3 aktach Michała Carré, muzyka Andrzeja Wormsera, oraz „Pożegnana kolacja“, komedia w 1 akcie Art. Schnitzlera, przekład na język francuski Maurycego Vaucaire. Tylko jeden występ Charlotty Wiehé i jej „Towarz. artystów francuskich“ z Paryża pod dyr. pp. Alcine Leblanc i Henryka Berény.

We czwartek 16-go b. m. po raz pierwszy (nowość): „W przystani“, dramat w 3 aktach Jerzego Engla. Gościnny występ Romana Żelazowskiego, artysty i reżysera teatrów warszawskich.

— **List pasterski.** Ks. arcybiskup Bilczewski ogłosił świeżo w obszernej (56 str.) broszurze „List pasterski do młodzieży szkół średnich i seminarjów nauczycielskich“. Na karcie tytułowej widnieje wezwanie: „młodości, ty nad poziomy wylatuj!“ Książka składa się z czterech rozdziałów: I. Fałszywe teorie życia, II. Znaczenie życia w świetle chrześcijaństwa, III. Ideały religijne, IV. Ideały katolickiego studenta. Duch listu pasterskiego znajduje swój wyraz w przedmowie.

„Młodzi moi przyjaciele! Chciałbym z każdym z was pomówić z osobna, jak ojciec, jak przyjaciel, boście wy przecież liczną i ukochaną częścią mojej diecezyi, kwiatem i szlachetną dumą Kościoła, jak powiada św. Augustyn, zarazem i całą nadzieją narodu. W was, aby użyć słów jednego z naszych wieszczów, w was ojczyzna, skołatana burzami, chciałyby nagrodzić sobie dawne nieszczęścia i błędy! Od was wyczekuje przyplwy nowych a zdrowych sił.

„Ale ponieważ rzeczą dla mnie niemożliwą przystąpić do każdego z was osobno, więc napisałem to pasterskie oredzie, w którym przez kilka niedziel będę razem z wami zastanawiał się nad sprawą, dla was najważniejszą, bo nad pytaniem: czym jest życie, jakie w niem mamy do spełnienia zadanie, jaki jego cel ostateczny?

„O szczęście wasze mi chodzi, młodzi przyjaciele! O to, aby każdy z was od młodości nauczył się nosić swą godność ludzką szlachetnie i dostojnie i żaden później nie wybuchnął spóźnioną skargą: „zmarnowałem życie!“ O zdrowie mojego narodu mi chodzi, bo całość dobra, tylko z dobrych części może się złożyć!“

— **Towarzystwo higieniczne** odbyło pod przewodnictwem rektora dra Szpilmana walne swe zgromadzenie w niedzielę w lokalu Izby lekarskiej. Towarzystwo to liczy 150 członków i miało w r. z. 2.565 kor. dochodów, a 1.739 kor. rozchodów.

Po załatwieniu spraw administracyjnych, zmiany statutu i podziękowania rektorowi i drowi Szpilmanowi i prof. drowi Grabowskiemu za redaktorską i publicystyczną pracę w organie Towarzystwa, przyjęto szereg wniosków dra Obrulowicza domagających się: 1) wykładów z higieny i epidemiologii w szkołach średnich, 2) ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych, szczególnie zaś tyfusu plamistego, 3) poparcia budowy sanatorium ludowego przeciw gruźliczego, 4) utworzenia we Lwowie zakładu badania środków spożywczych.

Na podstawie wyborów uzupełniających weszli do wydziału: pp. Bądryński, dr. Zgórski, Włodzimirski, dr. Mikołajski, dr. Merunowicz, jako zastępca dr. Stankiewicz. Prezesem został przez aklamację wybrany rektor dr. Szpilman, pierwszym wiceprezesem dr. Zgórski, drugim dr. Mikołajski.

— **Gal. Tow. lekarzy weterynaryjnych** odbyło walne zebranie w niedzielę w lokalu Związku naukowo-literackiego. Uchwalono między innymi: poczynić starania w sprawie podniesienia taryfy sądowej dla rzeczoznawców w sprawach weterynaryjnych; wyjednać pod-

wyższenie dyet za pracę lekarzy weterynaryjnych, przeznaczonych do tłumienia zaraz, wreszcie utworzenie funduszu pogrzebowego. Upoważniono też wydział do przygotowania wniosków w celu uczczenia 25-letniego jubileuszu Akademii weterynaryjnej we Lwowie w r. 1906. W sprawie udziału Towarzystwa w kongresie weterynaryjnym w Peszcie we wrześniu b. r., postanowiono zażądać od komitetu zarządzającego uwzględnienia obok języków węgierskiego, niemieckiego i t. p., także i języka polskiego.

Do wydziału weszli pp.: Ponicki, dr. Grabowski, Herasymowicz, dr. Markowski, dr. Kulczycki, Halski, Skuciński, Hiolski i Stachurski.

— **Izba rękodzielnicza.** Pod przewodnictwem prezydenta p. Getritza odbyło się wczoraj w wielkiej sali ratuszowej walne zgromadzenie Izby rękodzielniczej, zwołane w sprawie reformy ustawy przemysłowej i kilku ważnych dla ogółu rękodzielników spraw bieżących. Obszerna dyskusję wywołała sprawa wynagradzania członków komisji podatkowych, zainicjowana przez związek czeskich stowarzyszeń przemysłowo-rękodzielniczych. Po przemówieniach sekr. Ohlego, przew. Getritza, pp. Schirmera, Czerniawskiego, Czaczkesa i Fedunia uchwalono wnieść prośbę do ministerstwa skarbu, aby rękodzielnikom niezamożnym, wybranym do komisji podatkowych, a trawiącym nieraz po dwa i trzy tygodnie na posiedzeniach tych komisji (tworzonych w myśl ustawy z d. 25 października 1896) przyznawać im odpowiedni wynagrodzenie za stratę czasu i ubytek w zarobku.

Aktualna obecnie sprawa rządowego przedłożenia o zmianie ustawy przemysłowej, omawiana była bardzo szczegółowo na podstawie referatu sekretarza F. Ohlego. Przedstawiciele poszczególnych stowarzyszeń jak pp. Czerniawski, Schirmer, Lerski, Żuławski i Czaczkes omawiali potrzebę reformy ustawy przemysłowej ze stanowiska, reprezentowanych przez nich zawodów, a wszyscy godzili się na to, że od ustawodawców należy domagać się nie tylko uwzględnienia postulatów, wypowiadanych kilkakrotnie na wiecach przemysłowych, lecz także jednolitej kodyfikacji ustawy, gdyż w licznych zmianach i dodatkach trudno się wyznaczyć.

Uchwalono odnieść się telegraficznie do posłów, aby przy uchwalaniu obecnego dodatku do ustawy przemysłowej starali się przeprowadzić żądania zawarte w przedłożonych im rezolucjach wieców przemysłowych; a gdyby się im to nie udało, aby raczej spowodowali odroczenie tej częściowej reformy aż do czasu wydania nieodzownej jednolitej ustawy przemysłowej.

W końcu omawiano sprawę zjazdu przemysłowego mającego się odbyć we Lwowie w dniach 25 i 26 marca br. w celu założenia „Związku krajowego stowarzyszeń przemysłowych w Galicyi“.

— **† Tadeusz Barącz.** Koło literacko-artystyczne, którego śp. Tadeusz Barącz był długoletnim członkiem wywiesiło na znak żałoby chorągiew żałobną. Również na gmachu Muzeum przemysłowego miejskiego powiewa chorągiew żałobna. Rodzina Zmarłego otrzymuje telegrafny kondolencyjny z wszystkich stron kraju, a wiele osób złożyło osobiste kondolencje.

— **Po procesie majora Błyskała** przeciw p. Zieniewskiemu władze wojskowe zażądały od sądu karnego lwowskiego aktów rozprawy głównej, z której zdaliśmy w swoim czasie sprawę. Epilog procesu rozegra się przed sądem wojskowym w Wiedniu, przed którym major Błyskał odpowiadać będzie za szereg uczynionych mu podobno bardzo poważnych zarzutów.

— **Zniesienie wyroku śmierci.** Trybunał kasacyjny w Wiedniu zniósł wyrok sądu jasielskiego, skazujący Jakuba Białonia za zamordowanie żony Weroniki na powieszenie. Ponowna rozprawa odbędzie się w bieżącej kadencji.

— **Niesłuszny zarzut.** Onegdaj oddano do aresztów policyjnych słuchacza politechniki Władysława Topolskiego pod zarzutem opilstwa, takie bowiem robił wrażenie. Wczoraj jednak rano oglądał go ponownie lekarz i skonstatował ciężką chorobę nerwową, przechodzącą chwilami w szal gwałtowny.

— **Po magistracku.** Od wczoraj odbywa się w ratuszu w dawnej strażnicy pożarnej wysprzedaż rozmaitych przedmiotów, które przy przeprowadzaniu Muzeum miejskiego, jako nie przedstawiające żadnej wartości i stanowiące tylko niepotrzebny balast dla Muzeum usunięto. Wśród mnóstwa rupieci rzeczywiście bez wartości znalazło się tam kilka okazów, które wprost zrozumieć nie można, jakim sposobem mogły z Muzeum zostać usunięte. Wczoraj n. p. sprzedano za 1 koronę model pomnika Mickiewicza, znajduje się tam dalej jeszcze kilka modeli i odlewów bardzo pięknych i olbrzymi model gipsowy teatru miejskiego, który jeżeli nie został jeszcze sprzedany za kilka koron, to tylko dlatego że jest za wielki i tego powodu trudno znaleźć nań amatora. To już specyficznie magistracki koncept. Podczas, gdy w całym świecie cywilizowanym miasta starają się mieć modele pomników zdołanych miasto swych gmachów monumentalnych, a nawet nieraz już po budowie przeznaczają tysiące na takie modele, u nas sprzedaje się model za kilka koron, aby tylko nie zaważał.

— **Przy kopaniu fundamentów** pod l. 10 przy ul. Zamkowej wykopali robotnicy czaszkę ludzką. Lekarz miejski orzekł, iż czaszka ta leżała w ziemi najmniej od 50 lat.

— **Przejechanie.** Woznica hr. Borkowskiej przejechał wczoraj wieczorem w ul. Sobiewskiego Michała Mazurkiewicza i ciężko go potłukł. Mazurkiewiczowi udzieliło Tow. ratunkowe pierwszej pomocy.

— **Nasi dorożkarze.** Dorożkarz Nr. 185, Teodor Iwańsków tak się wczoraj upił, iż jadąc ulicą Zamarstynowską spadł z kozła i potłukł się tak ciężko, iż musiano wzywać pomocy Towarzystwa ratunkowego, po czem policja oddała go opiece rodziny.

— **Fałszywą pięciokoronówkę** srebrną otrzymaną w mieście przy wymianie pieniędzy, przedłożyła wczoraj policji żona murarza p. Anna Dufratowa. Handlarka, która jej wydała fałszywą monetę wyparła się tego w policji.

— **Dwa ognie kominowe** wybuchły wczoraj w mieście, pierwszy przy ul. Batorego pod l. 28, drugi w ul. św. Jacka pod l. 6.

— **Katowanie sieroty.** Kilka liściowych osób sprowadziło wczoraj do biura inspekcji policyjnej dziewczynkę ubraną w jedną lekką krótką sukienkę i pantofle (jest to zimowy przyodziewek, w jakim dziecko całą zimę chodziło) i oskarżyły żonę właściciela realności pod l. 4 przy ul. Łukiewicza Justynę Kozłowską o katowanie dziecka tego. Dziecko jest sierotą, zwie się Marcela Kurczak i jest na wychowaniu ciotki swej, wspomnianej pani Justyny Kozłowskiej, która znęca się nad niem w straszliwy sposób, bije niemilosierdzie, marzy głodem, a onegdaj w wyżej opisanym stroju zamknęła dziecinę na całą noc do piwnicy i wypuściła aż rano. Oburzeni tem mieszkańcy domu, odprowadzili dziecko do policji, która na razie oddała biedną sierotę w tymczasową opiekę komisaryatu I dzielnicy.

— **Pan majster poluje.** Majster murarski Stanisław Dec, zamieszkały przy ulicy Batorego pod l. 24 nie lubi kotów, które mu urządzają marcowe serenady pod oknami mieszkania, wychodzącami na ulicę Krzywą. Wczoraj o zmierzchu około 6 godz., p. Dec ujrzawszy koty pod oknem, otworzył je z nienacka i począł strzelać do kotów z rewolweru. Polowanie udało się doskonale, bo jednego kota zabił, mieszkańcy jednak przyległych domów oskarżyli pana majstra w policji, sądząc, iż tego rodzaju sportowe rozrywki kwalifikują się do lasu a nie do miasta, gdzie pan majster bardzo łatwo zamiast kota upolować kogoś z sąsiadów lub przechodni.

— **Ksiądz czy nie ksiądz?** Wczoraj zgłosił się w policji Michał Krochmal, wikary z Ostrowa i podał, iż uciekł z Rosyi, bo go ścigano za udział w ruchu politycznym. Przekroczył granicę koło Sokala i dostał się do Stradca, skąd przybył do Lwowa, nie mając jednak czem zapłacić najętej fury, zgłosił się do policji. Policja stwierdziła, iż rzekomy wikary był już raz we Lwowie jako Michał Kozłowski, kowal z Rawy Ruskiej, i mieszkał w hotelu „Orient“, następnie wyjechał do Stradca i powrócił już do hotelu jako ksiądz Józef Kozłowski z Janowa, w policji zaś podał, iż zwie się Michał Krochmal. Wobec tak kłamliwych zeznań oddano go do aresztów policyjnych, celem stwierdzenia tożsamości jego osoby.

— **Kronika policyjna.** Za kradzież 19 koron aresztowano służącą bez zajęcia Ahańię Telegę. Przy rewizji znaleziono przy niej 9 kor., resztę pieniędzy wyrzuciła złodziejka w drodze do policji, i z tych znaleziono 3 korony. — W ul. Dąbrowskiego pod l. 1 skradziono onegdaj wieczorem z balkonu pierwszego piętra na szkodę p. Edwarda Szweca pościel, na szkodę zaś służącej jego prześcieradło i chustkę zimową. — Rozwoziciel pieczywa Władysław Jarząbski miał sprzeniewierzyć wedle oskarżenia jego pracodawcy piekarza p. Józefa Szirmera kwotę 72 kor. 52 hał. — W cerkwi Wołoskiej skradziono p. Włodzimierzowi Walanoskiemu tytonierkę, chustkę do nosa ze znakiem „P. W.“ i 14 kor. w gotówce. — W ul. Kazimierzowskiej przytrzymano notowanego złodzieja Jana Sadlickiego na kradzieży bańki blaszanej z mlekiem z przejeżdżającego wozu. Sadlicki ma jako niebezpieczny złodziej na zawsze zabroniony pobyt we Lwowie.

Podczas zbiegowiska w ul. Żółkiewskiej skradziono traktiernikowi, Mojżeszowi Huberowi, z kieszeni płaszczu pulares, zawierający 66 koron gotówką i kartkę zastawniczą na dwa srebrne lichtarze. — Niepoprawnego oszusta, sprzedającego metalowe pierścionki jako złote, Salomona Wanga, aresztowano ponownie wczoraj w ul. Ruskiej przy tem stałym zajęciu. — W ul. Kazimierzowskiej pod l. 4 rozbito drzwi strychu p. Leiba Umschweifa i skradziono znaczną ilość bielizny. — Za oszustwa popełnione na szkodę majstra kominarskiego Mikołaja Panekki, aresztowano czeladnika Józefa Iszczaka. Na podstawie fałszowanych kwitów pobierał on od właścicielki realności należności majstra swego i wyrządził mu w ten sposób dotąd sprawdzoną szkodę 100 koron.

— **Znalezione.** W Rynku znaleziono pęk kluczyków. — Pod strychem w realności przy ul. Sykstuskiej pod l. 50 znaleziono w papierowym woreczku 21 kluczy i paczkę zapalek. Na strychu tym aresztowano onegdaj złodziejkę Bukowską i ta prawdopodobnie podrzuciła klucze.

— **Zgubiono.** P. Józef Pichucki zgubił w ulicy Janowskiej pulares zawierający 14 koron i rozmaite recepty i znaczki pocztowe. — P. Klara Pordesowa zgubiła w ul. Karola Ludwika parę złotych kółczyków z zielonymi kamyczkami. — P. Melania Korajska zgubiła w ul. Kopernika złoty pierścionek z dwoma raucikami.

złoty Elisa-fluid

219
tak nazywają powszechnie słynny Feller'a wonny fluid z esencji roślinnych z marką „Elisa-Fluid“, który zachwala-
ny bywa przy bólach reumatycznych, nerwowych, kłóciw w boku, bólach zębów, oczu, szyi, piersi oraz kur-
czowych i wielu innych, wskutek przeciagu lub przeziębienia powstających przy doległościach. Należy się wystrze-
gać naśladownictw, tylko wyrób „Feller'a“ jest prawdziwym — 12 małych lub 4 flaszek podawanych za nade-
staniem z góry należytości albo pobraniem 5 kor. opłatnie u E. V. Feller'a w Stutcie, Centrala nr. 266 (Kroacya)

Likier VÉGETAL.

Onegdaj odbyły się zaręczyny p. Celinę Birken z Medyki, z p. Maksem Gewürzem ze Lwowa.

Podziękowanie.

Poczytuję sobie za miły obowiązek złożyć niniejszem publiczne podziękowanie WP. dr. Auerbachowi za uratowanie mego dziecka od niechybnej śmierci, jakoteż za okazaną przy tej sposobności bezinteresowność, sumiennność i pieczołowitość. Niechaj Bóg stokrotnie nagrodzi!

We Lwowie, 14 marca 1905.

Szymon Blankenheim.

Nie należy poddawać się strachowi, kiedy kogoś niemiła choroba nawiedzi, lecz być tyle przezornym, i mieć w zapasie dobry, wypróbowany środek domowy, aby go w razie potrzeby natychmiast móżdż użyć. Polecony przez lekarzy i na wielu wystawach odznaczony Fluid Felleri działa w sposób uśmierzający bóle, łagodzący kurcze, rozpuszczający kłębki, pobudzający apetyt i trawienie, a w wypadkach darcia w członkach, bólów mięśniowych, kłócia w boku, cierpienia reumatycznych, postrzału, bólów głowy i zębów tudzież oczu oraz wielu innych bólów obolałe i osłabione chorobą części ciała odzyskują siłę i zdrowie już po krótkim wcieraniu. 12 małych lub 6 flaszek podwójnych wysyła za 5 kor. opłatnie jedyny wytwórca nadworny aptekarz Eugeniusz v. Feder w Stubicy, Centrala nr. 266 (Kroacia). 2448

Z sali sądowej.

Epilog demonstracji po wiecu Rusinów.

Przed sądem krajowym karnym jako trybunałem orzekającym rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciwko głównym uczestnikom demonstracji ruskiej podczas pobytu b. prezydenta ministrów dra Koerbera we Lwowie.

Jako oskarżeni stają: Mściśław Siczynski urodz. w Kopyczyńcach, liczący lat 24 słuchacz praw, Helena z Siczynskich Lewicka ur. w Kopyczyńcach lat 24, dr. Włodzimierz Zahajkiewicz ur. w Tarnopolu w r. 1876 kandydat advokatury, Michał Petrycki ur. w Kopyczyńcach w r. 1866, ks. Oleksa Prystaj lat 41 proboszcz w Żurowie i ks. Lew Siliński lat 33 zamieszkały w Rożnowie.

Według aktu oskarżenia przebieg demonstracji był następujący:

Dnia 31 sierpnia 1904 w południe odbywał się we Lwowie w sali „Filharmonii“ wiec, po którego ukończeniu uczestnicy w liczbie około 1.000 osób uszeregowawszy się przed gmachem skarbkowskim w pochód, ruszyli ulicami miasta pod przewodnictwem obwinionego dra Włodzimierza Zahajkiewicza, który idąc na czele pochodu i kierując całą tą akcją, był widocznie inicjatorem i kierownikiem tego publicznego pochodu, nie zapowiedzianego w myśl ustawy o zgromadzeniach władzy bezpieczeństwa i bez poprzedniego zezwolenia tejże się odbywającego.

W pochodzie tym, wedle własnego przyznania obwinionych dra Włodzimierza Zahajkiewicza, Mściśława Siczynskiego, Michała Petryckiego, ks. Oleksy Prystaja, Heleny z Siczynskich Lewickiej i ks. Lwa Silińskiego brali udział wszyscy obwinieni, a według zeznań powołanych do rozprawy naocznych świadków urzędników i straży pol., wezwaniu do rozejścia się tłumu nie byli posłuszni, a dr. Zahajkiewicz wdawał się nawet w sprzeczki i kłótnie z organami władzy bezpieczeństwa.

Kiedy pochód zdążył już od strony placu Bernardyńskiego przed gmach namiestnictwa, a szereg pieszych i konnych policyantów chcąc dalszemu posuwaniu się tłumu przeszkodzić, stanął w poprzek drogi, powstał zgiełk i zamieszanie, wśród którego obwiniony ks. Oleksa Prystaj uderzył laską w służbie będącego policyanta Daniela Michalskiego, zaś obwiniony Mściśław Siczynski i siostra jego Helena z Siczynskich Lewicka w chwili, gdy policyant Michał Mareczko przytrzymał Mściśława Siczynskiego celem przyaresztowania go, rzucili się na tegoż policyanta i odpychając go gwałtownie, oraz ciągnąc za rękę, starali się udaremnić jego czynność służbową, tak, że dopiero pomoc ze strony policyanta Wolskiego i dobiecy szabli, zdołały umożliwić przyaresztowanie Mściśława Siczynskiego, który i nadal usiłował przemocą wyrwać się policyantowi.

Siczynski odpowie nadto za przekroczenie z § 312 u. k. popełnione przez słowne znieważenie policyanta Michała Mareczki.

Gdy bowiem po przesłuchaniu na inspekcji Siczynskiego na wolną stopę wypuszczono, zwrócił się Siczynski do będącego podówczas w służbie policyanta Mareczki i powiedział do niego, że gdyby był wiedział naprzód, że z policyantem Mareczką się spotka, to byłby wziął ze sobą rewolwer i „w łeb mu wypalił“.

Prokuratorka państwa oskarża obwinionych Mściśława Siczynskiego o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 81 uk., o występki zbiegowiska z §. 283 u. k. i przekroczenie z §. 312 u. k. Helenę z Siczynskich Lewicką o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 81 u. k. i występki zbiegowiska z §. 283 uk., dra Włodzimierza Zahajkiewicza o występki z §. 283 i 284 u. k., przekroczenie z §. 3. i 19 ustawy o zgromadzeniach z 15 listopada 1867 dz. p. p., Michała Petryckiego o występki z §. 283 uk., ks. Oleksę Prystaję o występki z §. 283 i wykroczenie z §. 312 uk., ks. Silińskiego o występki z §. 283 uk.

Do rozprawy powołano 14 świadków.

O godzinie pół do 10 rano mała sala rozpraw, w której odbywa się rozprawa, zapelniona szczerze publicznością, przeważnie akademikami-Rusinami, Rusinami i księżami ruskimi. W Trybunale, któremu przewodniczy r. Promiński, zasiadają r. Harasymowicz, r. Drexler i r. Leczyński, oskarża prokurator Niewiadomski, na ławie obrońców zasiada dr. Kost' Lewicki.

Po odczytaniu podanego wyżej aktu oskarżenia, przystąpiono do przesłuchania oskarżonego Mściśława Siczynskiego. Oskarżony, nie poczuwając się do winy, opisuje dokładnie zajście na pl. Cłowym. Opowiada on, co mają potwierdzić świadkowie, że kapral policyi Mareczko, nie wezwawszy go do rozejścia, uderzył go w kark, że oskarżonemu spadł kapelusz z głowy. Kiedy oskarżony obruszył się na to, policyant zaczął go okładać pięściami, kopać, a w końcu wtoczył w koło innych policyantów, nie zważając na tłumaczenie się Siczynskiego, że jest akademikiem. Następnie trzymając go za kark, zaprowadził go na inspekcję policyjną. Oskarżony nie wie, za co go Mareczko chciał aresztować, gdyż ani nie śpiewał, ani nie demonstrował, lecz siedział spokojnie z siostrami a „rozejść się“ nie miał gdzie, gdyż mały plac Cłowy zapelniony był publicznością.

Osk. Helena Lewicka widząc, jak policyant bije jej brata Mściśława Siczynskiego, krzyknęła do policyanta, że bić nie wolno. Odbijać go nie chciała, gdyż nie wiedziała nawet, że on jest aresztowany.

Osk. dr. Włodzimierz Zahajkiewicz przyznaje się, że osobiście poczuł potrzebę zademonstrowania przeciwko wyrażeniu się dra Koerbera do posła Romańczuka, ale do demonstracji nikogo nie namawiał, ani też pochodu nie prowadził, bo do tego nie miał ani prawa, ani upoważnienia, nie należąc do prezydium wiecu.

W dalszym ciągu opisuje dokładnie cały przebieg zajścia na pl. Cłowym, twierdząc, że demonstranci nie dali najmniejszego powodu do szarży policyantów. Straż policyjna, nie wezwawszy wcale do zatrzymania się tłumu, wpadła z dobytymi szablami, płazując na wszystkie strony, nie uwzględniając tego, że nie można było w jednej chwili rozejść się, gdyż z jednej strony znajdował się mur strażnicy, a z drugiej skwer, z przodu zaś parla policyi piesza i konna. Oskarżony nie wszczywał kłótni z władzą bezpieczeństwa, gdyż nikt go osobiście nie prowokował.

Osk. Michał Petrycki nie słyszał wezwania do rozejścia, gdyż siedział z pochodem.

Osk. ks. Oleksa Prystaj nie słyszał wezwania do rozejścia. Znalazł się przypadkowo w pochodzie — w tem usłyszał krzyk i pisk i wreszcie znalazł się pod kopytami końskimi. Przeczy temu, jakoby uderzył policyanta laską. Oskarżony widział, jak pokaleczony Siczynski prosił o szklankę wody, ale mu nie chciano dać. Wreszcie ktoś przyniósł szklankę wody i podawał ją rannemu, policyant jednak uderzył go po ręce i zbił szklankę. Wypadek ten wywołał oburzenie.

Osk. ks. Leon Siliński twierdzi, że jeden z komisarzy polic. chwycił go bez powodu za piersi i zaczął nim potrząsać. Oskarżony zaprotestował przeciwko takiemu postępowaniu i za to go aresztowano. W dalszym ciągu opisywał oskarżony, jak policyanci znęcali się na Siczynskim, którego umieszczono najpierw, jak i innych aresztowanych na strażnicy policyi konnej.

Przystąpiono do przesłuchania świadków.

Św. Jan Urbanowicz st. kom. policyi był obecny na wiecu, a później siedział razem z pochodem. Kilka razy wzywał do rozejścia, ale go widocznie nie słyszano, gdyż wszyscy śpiewali.

Wtedy świadek zwrócił się do dr. Zahajkiewicza, który stał na czele pochodu i wezwawszy go do rozejścia, zaznaczył, że robi go odpowiedzialnym za ten pochód. Ponieważ dr. Z. nie chciał rozumieć polskiego wezwania, powtórzył mu świadek to samo po rusku. Co dalej się stało świadek nie widział, bo na pl. Cłowym objął już komendę p. Fastnacht, który zabiegł pochodem drogę z plutonem policyantów.

Św. dr. Tadeusz Chmielarski, koncep. policyi, widział na czele pochodu dr. Zahajkiewicza i miał wrażenie, że on pochód prowadzi. Zwrócił się więc do niego, aby kazał tłumowi rozejść się, grożąc, że w przeciwnym razie będzie musiał użyć siły. Wtedy dr. Z. odpowiedział mu, aby użył tej siły na siebie. Kiedy pochód zbliżył się już do pl. Cłowego i nie chciał rozejść się, świadek użył policyi konnej.

Wtedy w tłumach rozeszło się wołanie: „zenszczyzny napered“ i zaczęto wysuwać kobiety, które dostały się pod kopyta przestraszonych krzykiem koni. Jedną kobietę wyciągnął z pod kopyt końskich agent Weitman. Na wszelkie wezwania świadka odpowiadano z tłumu ironicznymi wykrzyknikami. Świadek aresztował ks. Silińskiego, ponieważ nie usłuchał kilkakrotnego wezwania do rozejścia i wysuwał się w tłumie.

Nie przypomniał sobie, jakoby szarpał ks. Silińskiego za piersi, odepchnął go tylko, gdy się zanadto wysunął naprzód.

Św. Michał Mareczko kapral policyi dokonał aresztowania Siczynskiego, ponieważ najwięcej rzucał się w tłumie i wzywał do parcia naprzód. Wtedy rzuciło się na świadka kilka osób a między temi p. Lewicka, usiłując odbić aresztowanego.

Godz. 1-sza, rozprawa odroczone do godz. 4 po południu.

NADESŁANE.

za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada

Operator Dr. Zenon Lenko

mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego 6 (róg ul. Sienkiewicza dawniej Krętej, naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolascha. 1548

Dentysta Dr. JOZEF MESCHEL

Lwów, ul. Sykstuska 1. 33. — Sztuczne zęby i korony, plomby porcelanowe. 11586

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwers. wrocławskim osiedlił się we Lwowie i ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych przy ul. Kopernika 28 od 3—5 pop. (466

Sekundaryusz szpitala i b. asystent uniwersyteu

Dr. Krzyszkowski

903

ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 3—5 ul. Krzywa 12 (nad kawiarnią Schneidra).

W Administracji „Słowa Polskiego“ jest do nabycia dzieło:

Karol Seignobos

Dzieje polityczne — — Europy współczesnej.

Rozwój stronnictw i form politycznych (1814—1900). Przełożył i uzupełnił Jan Stecki.

Cena 2 wielkich tomów kor. 10 40, dla prenumeratów „Słowa Polskiego“ kor. 7 50. 2450

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Z caratu.

Rozruchy chłopskie.

Wiedeń (Tel. wł.). Dzisiejsza „N. fr. Presse“ donosi z Petersburga, że rozruchy chłopskie we wnętrzu Rosyi przybierają coraz większe rozmiary. W gubernii kijowskiej spalono 3 fabryki cukru. W gubernii czernihowskiej 3000 chłopów pali i niszczy wszystkie dobra szlacheckie i wycina lasy. Rząd był zmuszony wysłać przeciw chłopom w gubernii czernihowskiej silne oddziały wojska.

Dymisja Wittego?

Petersburg (Tel. wł.). Minister Witte, jak teraz donoszą, podał się do dymisji. Dymisja jego została w zasadzie przyjęta, car przecież wyraził życzenie, aby Witte został na swoim stanowisku tak długo, dopóki wszystkie prace w komisjach reform, którym Witte przewodniczy, nie zostaną ukończone.

Fiasko pożyczki rosyjskiej.

Paryż (TBK.). Z Petersburga donoszą, że między delegatami francuskich instytucji bankowych a rosyjskim ministrem skarbu nie doszło do porozumienia w sprawie pożyczki i z tego powodu pożyczkę odroczone.

Zły duch Rosyi.

Petersburg. (Tel. pryw.) Stan zdrowia Pobiedonoscewa pogorszył się znowu.

Krwawy karnawał

Kolonia. (Tel. wł.) „Köln. Ztg.“ donosi z Petersburga, że karnawał tak zajmuje ludzi w Petersburgu, że jeszcze nie zdają sobie sprawy z rozpaczliwego położenia armii rosyjskiej w Mandżurii. Dziennik „Petersb. Wiadom.“ radzi carowi, aby zapytał ludu, czy ma wojnę dalej prowadzić czy nie? Ta apelacja do ludu jest jedynem możliwym i rozsądnem wyjściem z obecnego położenia politycznego. „Petersb. Wiadom.“ piszą dalej, iż dalsza mobilizacja w Rosyi jest niemożliwa, ponieważ lud stanowczo nie życzy sobie dalszego prowadzenia wojny.

Rewolucja i kontrrewolucja ciemnoty.

Petersburg. (Tel. wł.) Włodzimierz dnia 10 bm. chłopci i robotnicy napadli na oddział wojska. W Niżnym Nowogrodzie chłopci i robotnicy kupują gorączkowo broń i amunicję tak, że właściciele sklepów z bronią żądali nowych posylek z Moskwy i z Petersburga. Władza administracyjna na razie przypatruje się temu kupowaniu broni bezczynnie. W Moskwie zachodzi obawa, że motłoch moskiewski podburzony przez policyę rzuci się na inteligencję. W Taganrogu zraniono śmiertelnie oficera kozaków Kulowa. Był to zamach z zemsty za to, że Kulow w dniu 12 b. m. zachowywał się bardzo niemiłosiernie wobec robotników. W Petersburgu na Newski Prospekcie pospólstwo rzuciło się na oficera, który powrócił z Portu Artura, ozdobionego krzyżem św. Jerzego i wypoliczkowało go. Robotnicy, którzy przypatrywali się tej scenie krzyczeli: „Będziemy teraz bić na śmierć oficerów“.

Nowi dygnitarze

Petersburg (TBK.). Car zamianował hr. Woroncowa-Daszkowa namiestnikiem Kaukazu. W reskrypcie car wyraża nadzieję, że uda mu się przy jego znajomości Kaukazu i przy jego doświadczeniu uspokoić ten kraj, nawiedzony rozruchami.

Zastępcą hetmana kozaków dońskich, zamiano-

wany został komendant I dywizji artylerii gwardyi, ks. Odojewski-Masłow.

WOJNA.

Rozmiary klęski rosyjskiej.

Londyn. (Biuro Reutersa). Korespondent z obozu gen. Kurokiego w Mukdenie donosi via Fusan pod datą 12 bm.: Z każdą godziną ogrom klęski rosyjskiej okazuje się większym. Dziś wieczorem liczba poległych na pobojowisku wynosiła 25.000, skutkiem czego ogólna cyfra strat rosyjskich wzrasta przynajmniej do 100.000. Nadto 50.000 do 60.000 wzięto do niewoli. Zdobyto przeszło 70 dział, oraz ogromną ilość amunicji i zapasów. (To są raporty jednej tylko armii japońskiej. P. R.).

Straty Japończyków nie są większe, aniżeli w poprzednich bitwach; odnosi się to nawet do armii Kurokiego, która nie miała więcej, niż 5.000 zabitych i rannych.

Odwrót Rosyan z Mukdena rozpoczął się d. 9-go b. m. i odbył się w zupełnym nieładzie, odkąd Rosyanie spostrzegli, że piechota i artyleria japońska ich ściga.

Wczoraj zetknęła się dywizja japońska z dwoma pułkami rosyjskimi; coinęły się one wzdłuż drogi do Tielinu. Japończycy opuścili wzgórze i wystąpili przeciw Rosyanom, którzy usiłowali przełamać ich linię. Po zaciętej walce, w której skuteczny brały udział armaty japońskie, 4.000 Rosyan poddało się wraz z 10 armatami. Straty Japończyków wynosiły w tej walce 100 ludzi.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Local-Anzeiger“ donosi z Petersburga, że trzecia armia rosyjska podczas odwrotu została niemal całkowicie zniszczona. Należytego wyobrażenia o stratach i klęskach rosyjskich do tej pory nie można jeszcze powziąć, gdyż wiadomości urzędowe napływają nadzwyczajnie skąpo. Cały sposób ogłaszania wiadomości o klęsce Kuropatkina robi wrażenie, jak gdyby rząd rosyjski chciał zawiadamiać społeczeństwo o prawdziwe kropła po kropelce.

Wiadomo już przecież w Petersburgu, że Rosyanie uciekali w dzikim popłochu i że znaczna część poszczególnych oddziałów została odcięta i złożyła broń, wiele zaś batalionów nie mogło trafić do swoich pułków i przyłączyło się do innych dywizji. W kołach wojskowych sądzą, że Kuropatkin nie będzie mógł pod Tielingiem przyjąć bitwy i że cofnie się aż do Charbina. Rozgoryczenie przeciw Kuropatkinowi w Petersburgu wzrasta.

Berlin. (Tel. wł.) „Local Anzeiger“ donosi z Petersburga, że panuje tam obawa co do ostatecznego losu straży tylnej, prowadzonej przez generała Herschelmanna. Krąży pogłoska, że cała ta straż tylna została odcięta i kapitulowała.

Tokio. (Urzęd.) Straty Rosyan pod Hsinching od dnia obsadzenia miejscowości Tinhoceng, tj. 24 lutego wynoszą 2.200 karabinów, 6 karabinów maszynowych, 3.200 naboików karabinowych, 11.500 granatów i szrapneli, 33 mil ang. szyn kolei polnej, 450 wozów, jakoteż wiele środków żywności i innych zapasów. Rosyanie pozostawili na pobojowisku pod Hsinchung 1200 trupów, zaś 800 ludzi dostało się do niewoli. Straty Rosyan w tej okolicy wynoszą razem 20.000 ludzi.

Tragiczny optymizm.

Petersburg. (Tel. wł.) Tutejsze pisma twierdzą, że sztab generalny rosyjski stanowczo utrzymuje, że dzięki dalszemu prowadzeniu wojny i nowej mobilizacji będzie można powetować w dalszym ciągu wojny dotychczasowe klęski. Ministrowie rozeszłą okólnik do gubernatorów prowincji, że każdy z nich jest osobiście odpowiedzialny za przebieg mobilizacji. Każdy gubernator, w którego prowincji mobilizacja nie powiedzie się gładko, otrzyma natychmiast dymisyę i będzie zastąpionym przez innego bardziej energicznego człowieka.

Niedobitki.

Petersburg. (Tel. wł.) Tutejsze pisma donoszą, że Kuropatkin zgromadził pod Tielinem jeszcze (!) 160 tysięcy żołnierza zdolnego do boju. Kuropatkin spodziewa się, że na czele tej armii zdoła powstrzymać Japończyków.

Nowa mobilizacja ma być nakazaną w Rosji już w tych dniach. Minister wojny Sacharow ustąpi, a miejsce jego zajmie generał Suchomilow.

Kuropatkin winien czy car?

Londyn (Tel. wł.) Korespondent paryski dziennika „Standard“ dowiaduje się z dobrego i autentycznego źródła, że Kuropatkin w dniu 8 b. m. telegrafował z Mukdena do Carskiego Sioła, że nie chce przyjąć bitwy i pragnie cofnąć się ku Tielinowi. W odpowiedzi na ten telegram otrzymał rozkaz cara, aby bezwarunkowo bitwę przyjął.

Neutralność Chin.

Londyn. (B. Reutersa). Donoszą z Niuczwanu: Zarząd chińskiej kolei żelaznej zawiesił ruch na linii Inkau-Sinmintin i rozkazał przewieźć cały park kolejowy do Kinczau, ażeby przeszkodzić naruszaniu neutralności przez Japończyków, dla których niedawno przewieziono wielką ilość ryżu.

Plebiscyt.

Petersburg. (Tel. pryw.) Z powodu ostatnich niepowodzeń na wojnie „Petersb. Wiedomości“ proponują urządzenie na placach publicznych i przed cerkiewiami plebiscytu w celu zbadania, co myślą masy ludowe o wojnie.

Widoki pokojowe.

Waszyngton. (Biuro Reutersa). W tutejszych ko-

łach dyplomatycznych sądzą, że Rosya i Japonia będą musiały zaniechać dalszego prowadzenia wojny z powodu wielkich trudności finansowych. Jak słyhać, zastępca jednego z mocarstw neutralnych, które jest bardzo interesowane w wyniku wojny, doniósł niedawno swemu rządowi, że są widoki poufego porozumienia się obu mocarstw wujających drogą bezpośrednich rokowań ze sobą.

Z innej strony dyplomatycznej zapewniają, że pole bitwy będzie zarazem widownią pierwszych rokowań pokojowych.

Berlin. (Tel. wł.) Tutejsze pisma donoszą, że ambasador francuski w Petersburgu kilkakrotnie starał się o podjęcie rokowań pokojowych pomiędzy Francją a Japonią, lecz przekonał się o bezskuteczności swoich starań i dlatego zaprzestał pracy w tym kierunku.

Na ziemiach polskich.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy“ donoszą z Petersburga, że w guberni witebskiej wybuchły wielkie niepokoje chłopskie (wiadomość znana z porannych telegramów. P. R.). Chłopi plądrują i podpalają wszystkie baidynki szlacheckie i dworskie w większych dobrach. W guberni kurskiej spalono i zniszczono doszczętnie między innymi także dobra w. ks. Michała Aleksandrowicza.

Warszawa. (Tel. pryw.) „Kurier Warszawski“ donosi o dwóch śmiałych napadach rozbójniczych: na plebanię w Chruszczobrodzie pod Ząbkowicami i na dom fabryczny w Ząbkowicach.

Rada państwa.

Wiedeń. (TBK.) Na dzisiejszym posiedzeniu Izby posłów prezydent hr. Vetter zawiadomił, że jest chory, Prez. ministrów Gautsch przedstawia Izbie nowego ministra obrony krajowej Schönaicha.

Pomiedzy wniesionymi dziś interpelacjami znajdują się: interpelacja pp. Abrahamowicza i tow. oraz Flondora i tow. w sprawie zarządzeń władz pruskich, utrudniających import bydła.

Izba przystępuje do porządku dziennego tj. do dyskusji nad wnioskiem Derschatty o wydelegowanie osobnej komisji dla rozpatrzenia stosunku Austrii do Węgier.

P. Derschatta (n. str. lud.) w obszernym przemówieniu motywuje wniosek. Przypomina słowa br. Elverta z r. 1876, że dualizm nie jest organizmem lecz mechanizmem i to jaknajbardziej prymitywnego i niezgrabnego gatunku. Dziś można się przekonać o prawdziwości tych słów. Mówca wskazuje na to, jak powstały ustawy z r. 1867 i podnosi, że nawet w ustawie ugodowej austriackiej i węgierskiej, które powinny być równobrzmiące, istnieją niezgodności.

Dalej wskazuje na niesprawiedliwy rozdział kwoty, na nierówne pojmowanie praw zwierzchniczych Korony w obu państwach monarchii, krytykuje instytucję delegacji i wogóle podnosi, że pod względem praw obu państw monarchii istnieje nierówność na niekorzyść Austrii. W końcu prosi o przyjęcie swego wniosku.

Zabiera głos dr. Lecher (niem. postęp.)

Wiedeń. (TBK.) Komisja ekonomiczna uchwaliła wybrać subkomitet z 8 członków do rozpatrzenia sprawy wydzielenia spraw górniczych z ministerstwa rolnictwa.

Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) W tej chwili zebrała się komisja parlamentarna Koła polskiego. Krąży pogłoska, że między innemi będzie poruszona na posiedzeniu komisji sprawa bytności hr. Wodzickiego a ambasadora niemieckiego. Dziś o godzinie 4 popołudniu zbiera się Koło polskie na posiedzenie celem przeprowadzenia dyskusji nad znanyim wnioskiem dra Derschatty w sprawie ustalenia warunków, na których będzie można oprzeć nowy stosunek Austrii do Węgier. Koło polskie po przeprowadzeniu dyskusji da wskazówki polityczne mowcy, który imieniem Koła polskiego zabierze głos w Izbie.

Strajk żaków.

Kraków. (Tel. pryw.) Uczniowie obu oddziałów IV klasy gimn. św. Anny wyszli wczoraj z klasy przed godziną nauki historii powszechnej, uważając, że są tą nauką przeciążeni. Dyrektor zakładu zagroził rozwiązaniem klasy i zarządzeniem nowych wpisów, gdyby strajku nie zaprzestano. Dziś zapanowały już normalne stosunki.

Enuncyacje pruskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wszystkie dzisiejsze dzienniki poranne wiedeńskie zajmują się wczorajszym wystąpieniem „Norddeutsche Allg. Zeitung“ przeciw Stanisławowi hr. Tarnowskiemu i przeciw Polakom w ogóle. Prasa wiedeńska zajmuje tu stanowisko czysto prusofilskie i z małymi wyjątkami występuje również bardzo gwałtownie przeciw Polakom. „N. Fr. Presse“ w artykule wstępnym pisze, że komunikat pomieszczony w „Nordd. Allg. Ztg.“ jest właściwą odpowiedzią rządu pruskiego na protest hr. Goltuchowskiego przeciwko mowie ministra Rheinbarena.

Cukier.

Londyn (TBK.). Na wczorajszym posiedzeniu Izby gmin, zainterpelowano rząd, jakie zamierza poczynić kroki, aby zapobiedz ewentualnemu importowi cukru rosyjskiego do Anglii przez Niemcy, co umożliwione było przez nowy traktat rosyjsko-niemiecki.

Minister handlu odpowiedział, że przy imporcie cukru do Anglii wymagany jest dowód, skąd cukier pochodzi, a zresztą jeżeli niemiecko-rosyjski traktat jest w sprzeczności z przepisami konwencji brukselskiej, to reprezentacja jej z pewnością zabierze głos w tej sprawie.

Dżuma.

Londyn. (B. Reutersa). Donoszą z Valparaiso, że w Port Isagua wybuchła dżuma. Setki osób dziennie pada jej ofiarą.

Po zamknięciu numeru.

Udłeczka urzędnika magistratu Władysława Kuczkowskiego — jak okazuje się obecnie — łączy się rzeczywicie z defraudacją. Oto dzisiaj rano trafiono na ślad defraudacyi, popełnionej przez Kuczkowskiego na szkodę funduszu miejskiego przedsiębiorstwa sprzedaży taniego opału.

Mianowicie Kuczkowski inkasował pieniądze z codziennego obrotu ze sprzedaży drzewa i węgla i miał codziennie otrzymane pieniądze przeprowadzać do kasy. Jak się obecnie okazuje, zapomocą rozmaitych manipulacji pewną część otrzymywanych pieniędzy Kuczkowski sobie zatrzymywał.

Dotychczas nie zdołano sprawdzić wysokości defraudowanej kwoty, w każdym razie wynosić ona będzie kilka tysięcy koron. Ze strony prezydium miasta wytoczono natychmiast dochodzenie. Sprawa zostanie oddana prokuratury państwa. Po mieście krąży pogłoski dotychczas niesprawdzone i niewiadomo na jakiej podstawie oparte, że Kuczkowski znajduje się już w Ameryce i usiłował dokonać samobójstwa.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Zwyczajne walne zgromadzenie członków polskiego Towarzystwa gimnast. „Sokół III“ we Lwowie odbędzie się w sobotę 25 bm. o 4 popołudniu w lokalu „Sokoła III“ w starej szkole imienia św. Marcina (przy ulicy św. Marcina l. 8).

Kącik humorystyczny.

Nielada skromność.

— Panie łaskawy, ten Wróbelki to dopiero szczęśliwy człowiek!

— Cóż takiego? Może znowu wygrał na loteryi?

— Gdzie tam! Jeszcze coś lepszego: zaręczyłem się wczoraj z jego córką... *

Święta zasada.

— O, ja z moim mężem przyjęliśmy za świętą zasadę, żeby się nigdy nie kłócić w obecności dzieci. Jeżeli się tylko zanoszą na coś między nami, natychmiast dzieci wyprawiamy z pokoju.

— A! to już teraz wiem, dlaczego po całych dniach wałęsają się po ulicy...

Zmarli.

We Lwowie: Marya Mazuryk, wdowa, lat 60.

W Krakowie: Michał Rybiński, były inspicjent kolei państwowych, współpracownik komisji fizyograficznej Akademii umiejętności lat 60.

W Monte-Carlo: Antoni hr. Sala, minister upewnomoć. i wuj Andrzeja hr. Walewskiego. Zwiłoki hr. Sali przewieziono do Paryża i złożono w kościecie St. Pierre de Chailloit; a następnie pochowano na cmentarzu Père Lachaise. — Wincenty hr. Tyszkiewicz. Zmarły pozostawił wdowę syna Waldemara i córkę Józefę hr. Zasulskę.

W Paryżu: Julian Thomas, głośny rzeźbiarz, w 80 roku życia.

W Polanie: Władysław Haller, lat 23.

W Budapeszcie: Marceli Neuschloss, wybitny przemysłowiec, radca królewski.

W Raguzie: Antoni Perko, sławny artysta - malarz, w 73 roku życia.

W Stanisławowie: Ks. Antoni Maryńczuk, katecheta szkoły wydziałowej, lat 33.

W naszej Administracji złożyli:

Na Dom akademicki:

J. L. 1 kor., R. P. 1 kor., A. B. 1 kor.

Na Tow. Szkoły Ludowej (Koło techn.):

Obertyński słuch. polit. 2-40 kor. zebrane w kawiarni Banzaj.

Depesze handlowe z 14 b. m.

Wiedeń, d. 14 marca. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117-15, Renta majowa 140—, Węgierska renta koronowa 98-55, Akcje kredytowe 681—, Kredytowe węgierskie 796-50, Bank anglo-austriacki 300-25, Unionbank 560—, Bankverein 565—, Länderbank 465-75, Kolej państwowa 663—, Lombardy 93—, Elbenthal 423—, Fabryka broni —, Akcje tyton. —, Alpy 525-50, Rima muranyi 540-50, Praskie Towarzystwo żelazne 2650—, Losy turec. 142-50, Ruble 252-75.

Uspokobienie: spokojne.

Berlin, d. 14 marca. O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 214-80, Disconto Comandite 192-10.

Uspokobienie: ciche.

Budapeszt d. 14 marca. Pszenica na kwiecień 19-50 do 19-52, pszenica na maj 19-32 do 19-34, na październik 17-16 do 17-18, Żyto na kwiecień 15-48 do 15-50, na październik 13-80 do 13-82, Owies na kwiecień 14-52 do 14-54, na październik 12-16 do 12-20, Kukurudza na maj 15-46 do 15-48, Kukurudza na lipiec 15-38 do 15-40, Rzepak na sierpień 22-90 do 23-10.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oierty: mierne.

Chęć kupna: słaba.

Uspokobienie: słabe.

Pogoda: piękna.

LITERATURA I SZTUKA

☉ Malarstwo i rzeźba.

P. Wilhelm Wachtel, znany artysta malarz, opuszcza Lwów i udaje się zagranicę. Lubownikom jego sztuki nadarza się więc teraz sposobność nabycia jego dzieł i uratowania ich w ten sposób przed wywozem za granicę.

☉ Piśmiennictwo.

Kazimierz Laskowski (El.) „Pozwól mi mówić”; erotyki. Warszawa 1905. Jan Fiszer. Kto nie zna utworów „warszawskiego lirnika”, który w śpiewaniu „piosenek” doszedł do mistrzostwa? Utwór Laskowskiego rzadko kiedy przekracza granice kilkunastu wierszy, rzadko kiedy kazał poeta czytać piosnkę swoją dłużej niż kilka chwil, lecz za to kazał odczuć więcej niżli odczuć można przy czytaniu mozolnych elokubratów poetyckich. Najpiękniejszą cechą poezji Laskowskiego jest jego dziwna niewymuszoność, rzadko na Parnasie spotykana prostota, szczerść więcej niż serdeczna; Laskowski nie jest z tych, którzy natchnienie zastępują składnią zawiłą, a piękno poezji marnym szychem podejrzaną wartości, niewymysłony jest jego rym, nie połączane zwroty, poeta jakby pajęczynę srebrną snuje z serca nieskończone piosenki, smutne kiedy on smutny, wesołe kiedy on wesoły. Każdy zaś jego wiersz dzwoniący i rozspiewany, jest tak barwny jak prześliczny krzew płonących kwiatów Procałowicza na winiecie to-miku, zatytułowanego prośbą: „Pozwól mi mówić”.

Tomik zawiera kilkadziesiąt tych śpiewów z serca, perelek poezji lirycznej, a każdy z nich śpiewany na miłosną nutę; jakkolwiek się zacznie, skończy się miłosnem słowem.

Balicki Euzebiusz Antoni: „Bolesław Śmiały i św. Stanisław Szczepanowski w poezji polskiej”. Kraków 1905, str. 166.

Równorzędnie z usiłowaniami wiedzy wyjaśnienia wielkiego problemu historycznego, zajął się autor wspomnianego studium omówieniem tego tematu i jego rozwoju w poezji; zagadka historyczna była bowiem również zagadką literacką, a przez swój powab i tkwiący w niej motyw tragiczny, stała się tematem poruszonym często i zdaje się częściej niż w historii. Rozliczność jej epizodów i różnorodność zapatrywań na jej powstanie, sprzyjała rozwinięciu się motywu, który samym swym charakterem pociągał umysły twórcze. Autor przebiega dzieje tego tematu w literaturze polskiej, od Galla i Kronika, przez odrodzenie, poezję łacińską i intermedya, do utworów większych w. XVIII., dramatycznych prób ujęcia tego tematu, aż po czasy najnowsze i ostatnie artystyczne obrobienie dziejowego konfliktu w Bolesławie Śmiałym Wyspiańskiego. Autor sięga wielokrotnie do źródeł pierwszych, a jakkolwiek nieraz nie wyzyskuje ich należycie — o czem sam jest przekonany — to jednak rozległość koniecznych badań i wielki obszar, na jakim musiał je prowadzić, uniewinniają go co do braków, a zalecają jego studium ze strony dodatniej, jako pierwszą próbę opracowania motywu czysto rodzimego, jakim jest starcie się Bolesława ze Stanisławem Szczepanowskim, w literaturze polskiej. Sąd autora trzeźwy i ostrożny i przebijające z każdej karty jego pracy umiłowanie przedmiotu, mówią również o niej dodatnio. (stk.)

Księgi niektórych z żydowskich pism starego zakonu wybrane, przekładania Jerzego Żuławskiego. Rysunki Wilhelma Wachtla. Nakładem księgarni H. Altenberga. Lwów 1905.

Przekład dzieł poezji hebrajskiej: widzenia jeche-skielowe; z ksiąg Ijoka cierpliwego; z kaznodziejskiej księgi Salomona; pieśń nad pieśniami. Przekład prosto- nieczównany, dający wrażenie, jakby autor wczytał się w starą hebrajską literaturę i zaczął tworzyć, jak Goethe tworzył Iphigenię, Arno Holz „Daphnis”. Rytm i budowa zwrotek wierszowanego tłumaczenia oddaje znakomicie wraz z językiem charakter tych utworów. Ma się mianowicie przed sobą słowa, co do niedawna dla bardzo wielu, a i dziś jeszcze zawsze dla wielu są podstawą etyki, podstawą poglądu na świat po za sferą praktyczną, realną, życiową.

Książkę opatrzył pięcioma ilustracjami, winietami i inicjałami znany artysta — malarz Wilhelm Wachtel. W manierze swej ilustracyjnej przypomina często E. M. Liliena. Znacznie lepsze, aniżeli ilustracje, są winiety i inicjały. Jest wśród nich kilka świeżych pomysłów, kilka zgrabnych dekoracyjnych uchwyców.

Listy z kraju.

Kołomyja, w marcu.

(Bursa polska. — T. S. L. — Tow. nauczycieli szkół wyższych. Jubileusz kapłański.

Bursa polska dla dziewcząt im. A. Mickiewicza nabyła na własność realność przy ul. Tarnowskich u p. Gustawa Rudkowskiego za kwotę 22.100 koron. Załatwiono tem samem pomyślnie piekącą sprawę odpowiedniego umieszczenia Bursy i położono trwałe podwaliny dla dalszego rozwoju instytucji, która mimo krótkiego istnienia zdobyła już sobie prawo obywatelstwa. Nie od rzeczy będzie dodać, iż Bursa założona i utrzy- mywana przeważnie przez polskie Koło miejskie, utrzymuje bądź to bezpłatnie, bądź to za małym wynagrodzeniem, 40 dziewcząt, uczęszczających do tutejszych szkół.

Tutejsze Koło T. S. L. założyło niedawno czytelnię w Rosochaczu koło Gwoźdźca. W dniu 29 stycznia odbyło się uroczyste otwarcie czytelni przy współudziale w tej uroczystości duchowieństwa, Sokołów z Gwoźdźca, delegatów kołomyjskiego Koła i licznych polskich wło-

ścianstwa z Rosochacza i pobliskiego Dżurkowa. Żywimy nadzieję, iż otwarcie czytelni w Rosochacz, miejscowości liczącej przed kilkunastu laty 70 procent a dziś tylko 40 proc. ludności polskiej, skupi polskie żywioły i zapobiegnie dalszemu wynaradawianiu się polskiego ludu. Rosochacz wymownem świadectwem celowej pracy ruskich działaczy i zaniedbania niemal karygodnego ze strony polskiej, którego dopuściły się wszystkie żywioły, mające obowiązek naturalny czuwania nad tem, aby nic nie uronić z dobytku narodowego. Wymownem świadectwem dalej ten Rosochacz, jak łatwo i jak szybko traci się, a jak trudno stracone odzyskuje. Dużoby o tem mogli powiedzieć obecni OO. Bernardyni w Gwoźdźcu, a w szczególności ojciec Marcin, ekspozyt w Dżurkowie, mający w opiece i Rosochacz. Widoczny ślad jego dwuletniej działalności.

Koło Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych wyprzedziło Koło lwowskie troską zająć się zdrowiem fizycznym i moralnem młodzieży. Już na posiedzeniach grudniowych i styczniowych Koła omawiano kwestję uświadamiania młodzieży w sprawach płciowych. Ponieważ uznano tę sprawę za nadzwyczajną piekącą, albowiem z nią łączy się tak groźnie na jaw występujące zepsucie młodzieży, postanowiono urządzić na powyższy temat pogadankę z rodzicami. Pierwsza pogadanka odbyła się d. 19 lutego, a zagał ją odczytem „Dorastająca młodzież, a świadomość płciowa” prof. Kazimierz Missona. Wynik pogadanki był świetny; publiczność zgromadzona w liczbie około dwóchset osób uczestniczyła w ożywionej dyskusji, jaka się wywiązała po odczycie, z pełnem zainteresowaniem się dla poruszonego tematu. Dyskusję kierował lekarz miejski dr. Władysław Piaskiewicz.

Dalszy ciąg dyskusji odbył się na drugiej pogadance, która miała miejsce d. 26 z. m. a uczestniczyło w niej znowu około 200 osób i na trzeciej pogadance, która się odbyła 5 marca.

Na tę pogadankę przeznaczono również wykład prof. Koima „Wychowanie cielesne młodzieży”, temat łączy się z kwestją płciową. Myśl podjęta przez Koło, ażeby starać się o współdziałanie domu i szkoły w kwestiach wychowania i porozumienia się wzajemne na pogadankach z jego zakresu znalazła ogólny poklask, a sądzimy, że wyda dobre owoce, byle ją Koło starało konsekwentnie przeprowadzić. Liczne zaś uczestnictwo ze strony publiczności świadczy, że chętnie śpieszy tam, gdzie się rozchodzi o dobro młodzieży, a więc że i nadal nie zawiedzie.

W Pistyniu pod Kosowem obchodził w tych dniach jubileusz kapłański ks. Szulc, uczestnik powstania z r. 63 i wygnaniec. Krzepki starzec, gotów i dziś na usługi dla sprawy narodowej, bo wszelki ruch polski i starania o utrzymanie przy polskości ludności Pistynia o niego się opiera. Tą drogą zasyłamy mu życzenia „ad multos annos”.

Dział ekonomiczny.

== Przekazy do Peru i Somali. Dyrekcyja poczt donosi nam: Obecnie wprowadzono wymianę przekazów pocztowych z Peru i krajem Somali, pozostającym pod protektoratem Wielkiej Brytanii. Przekazy przeznaczone do Peru mogą opiewać najwyżej na 20 funtów szterlingów (około 500 kor.) Opłata wynosi 25 h. za każde 25 koron. Pieniądże jednak nie mogą być wysyłane telegraficznie, ani „express”, ani za poświadczeniem odbioru, nie można też umieszczać na odcinku przekazu pisemnej korespondencji.

== Przesyłki pocztowe do Afryki. Z dyrekcyi poczt donoszą nam, że odtąd można przysyłać pakiety pocztowe do krajów Południowej Afryki przez Tryest okrętami austriackiego Lloyd na linii „Tryest-Afryka wschodnia”. Opłata pocztowa wynosi do wagi 5 klgr. do Mozambique 3 kor. 25 h., do Natalu 6 kor., do kolonii nad rzeką Orange 5 hal. 25 h., do Transvaalu 4 kor. 50 h., zaś do kolonii Kap dla pakietów o wadze do 1 klgr. 5 kor. 80 h., nad 1 do 3 klgr. 6 kor. 10 h., nad 3 do 5 klgr. 6 kor. 30 h.

== Szkoła chmielarska z Starem Siole. Kurs nauki rozpocznie się w r. b. 1 kwietnia i trwać będzie do końca lutego 1906. Oprócz chmielarstwa udzielona będzie praktyczna nauka jednego rzemiosła (rymarstwa, kołodziejstwa lub koszykarstwa), oraz nauka uzupełniająca, szczególnie rachunków. Opłata za naukę, mieszkanie i wikt po 24 k. miesięcznie. Komitet Tow. gospodarskiego ma dla niezamożnych kandydatów 8 stypendyów po 150 k., co wystarcza na całkowite utrzymanie ucznia podczas pobytu w szkole. Stypendyści muszą mieć skończonych lat 18, dokonywać wszelkie nakazane roboty ręczne, przyciem za roboty, wykonywane na chmielarniach, właściciela Starego Sioła, pobierane będą po 60—70 k. w ciągu lata, z czego połowa idzie na potrzeby w cenie nauki, druga zaś wydana będzie uczniom przy wyjściu ze szkoły.

== Projekt nowej pruskiej ustawy górniczej. Wnie-siony przed paru dniami do sejmu pruskiego rządowy projekt nowej ustawy górniczej uwzględni wiele żądań robotniczych, stawianych podczas niedawnego strajku w okręgu Ruhrskim. Przedewszystkiem projekt całkowicie znosi skreślanie wagonów. Obecnie wagony z węglem, dostarczane z głębi kopalni przez górników, były skreślane — w razie niedostatecznego napelnienia, lub zanieczyszczenia węgla przez kamienie itp. Płaca za te wagony należna przekazywana bywa kasom robotniczym. Skreślanie to wywoływało zawsze mnóstwo zażaleń. Według nowego projektu, górnicy dostawać będą płacę i za takie wagony w odpowiednio zmniejszonym tylko rozmiarze. Nadto kontrola wagonów i obrachunek

płac ma się odbywać pod kontrolą wydziału robotniczego, lub przez robotników wybieranego i opłacanego męża zaufania. Kary pieniężne z robotników ściągane, nie mogą w ciągu miesiąca wynosić więcej, jak dwudniowy zarobek przeciętny. Idą one na rzecz robotników kopalni, względnie na rzecz kasy zapomogowej, w której zarządzie zasiadać winien przynajmniej jeden członek wydziału robotniczego. W kopalni, zatrudniającej przynajmniej 100 robotników, winien istnieć stały wydział robotniczy, złożony co najmniej z 3 osób, którego zadaniem jest przedkładanie z własną opinią zarządowi kopalni wszelkich wniosków, życzeń i zażaleń robotniczych. Wydział wybierają robotnicy przez głosowanie tajne. Prawo wybieralności przysługuje robotnikom, liczącym przynajmniej 25 lat wieku i nie mniej, niż od roku, w kopalni zatrudnionym, o ile nadto są obywatelami państwa niemieckiego, nie są pozbawieni praw i władają językiem niemieckim w mowie i piśmie. (Ostatni ten przepis wymierzony jest przeciw górnikom polskim). Regulaminy i ich uzupełnienia wydawane być mają jedynie po wysłuchaniu wydziału robotniczego, względnie po zaznajomieniu się z ich treścią robotników dorosłych.

Szczególnie ważne są przepisy, regulujące czas robotczy. Przepisy noweli stanowią znaczny postęp w porównaniu z niemiecką ustawą z r. 1892, jakkolwiek nie spełniają w zupełności życzeń robotników. Domagali się oni, jak wiadomo 8-godzinnego dnia roboczego z włączeniem czasu, zużywanego na wjazd i wyjazd z kopalni.

Nowela dotyczy jedynie kopalń, w których zwykła temperatura przewyższa 22 stopni Celsjusza. W okręgu Ruhrskim, w którym głębokość kopalni wciąż się powiększa, przeważna ich liczba podpadnie pod zarządzenia nowe. Określają one dla kopalń, w których temperatura przekracza 22, ale nie przenosi 28 stopni, długość dnia roboczego na 8 i pół godzin od dnia 1 października r. 1908. Czas roboczy liczy się od początku zjazdu do kopalni aż do początku wyjazdu, nie obejmuje więc, wbrew żądaniam robotników, czasu zużywanego na wyjazd. Dla kopalń, w których temperatura przekracza 28 stopni, czas roboczy ustanowiony zostaje na 6 godzin. Dozwala się jednak w kopalniach, z temperaturą nie wyższą nad 28 szychty dodatkowe, w pewnych razach nawet obowiązkowe, za porozumieniem się z wydziałem robotniczym i w rozmiarze nie większym nad 8 godzin w ciągu tygodnia.

Nieuwzględnionemi pozostały życzenia robotników co do wybierania kontrolerów kopalni i co do niewypowiedzenia mieszkań robotników w razie strajku.

== Zniżka stopy procentowej. Przed paru dniami Bank angielski obniżył stopę dyskontu z 3 do 2½ procentów, tj. do normy, która po raz ostatni obowiązywała w d. 22 września 1898 r. W czasie wojny z Boerami stopa dyskontowa w ciągu kilku miesięcy wynosiła nawet 6 proc. Obecna zniżka nastąpiła wskutek nadmiaru pieniędzy, nieznajdujących lokacyi. Zapasy gotówki w Banku angielskim wynosiły w początkach roku 29.9 mil. funtów szterligów, od tego czasu, zaś powiększyły się jeszcze o 10 milionów. Na wszystkich targach pieniężnych świata zauważyć się daje nadmiar kapitałów, obniżający stopę dyskontową. Przyczynia się też do tego wzrost światowej produkcji złota, która w r. 1904 wyniosła 74 miliony f. sterl., czyli o 9 mil. więcej, niż w roku poprzednim.

== Cukier z kukurudzy. Z Ameryki donoszą o ważnem odkryciu profesora Stuarta, w stanie Pensylwanii, mianowicie o sposobie wydobywania cukru z łodyg kukurudzy. Cukrowość tej rośliny była znana dawno; stwierdzono, że ma zawartości 6-70 proc. cukru, lecz nowe odkrycie daje możność doprowadzenia wydajności od 12 — 14-20 proc. Wyciskanie i przeróbka soku odbywa się tak samo jak i z trzciny, wyciśnięta łodyga natomiast może służyć jako opał przy produkcji. Według dokonanych obliczeń jard zasiewu kukurudzy, przy zawartości cukru 12 proc. daje 48 dolarów czystego zysku. Oprócz tego, zarówno cukier trzcinowy jak i kukurudzowy nie mają nieprzyjemnego zapachu, który wydaje cukier buraczany, a który tylko drogą rafinowania może być usunięty. Odkrycie to ze sfer teorii gotuje się do przejścia na drogę praktyczną; utworzona w Stanach Zjednoczonych spółka zamierza wkrótce przystąpić do budowy dwu cukrowni nowego typu.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 14 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa od 8.50 do 8.60, pszenica natermina 8.35 do 8.50. Zyto gotowe 6.45 do 6.60, żyto na termin 6.35 do 6.40. Owies obroczy gotowy 7.25 do 7.50. Owies obroczy na termin 7.10 do 7.30. Jęczmień pastewny 6.90 do 7.10, jęczmień browarniany 7.25 do 7.75. Rzepak 10.75 do 11.25. Lnianka 0— do 0—. Groch. pastewny 7.25 do 7.50, groch do gotowania 7.75 do 10.—. Wyka 9.50 do 11.00. Bobik 7.50 do 8.—. Hreczka 8.50 do 8.75. Kukurudza nowa 7.10 do 7.35, kukurudza stara 8.50 do 8.75. Chmiel nowy za 56 kilo 200— do 200.10, chmiel stary za 55 kilo — do —. Konieczyna czerwona 50— do 80—, konieczyna biała 40— do 65, konieczyna szwedzka 50— do 80—. Tymotka 24 — do 32—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 43.75 do 44— Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 31.50 do 31.75.

Uspodobienie cokolwiek słabsze tak co do pszenicy jak i żyta, znaczącej atoli niższej cen nie ma. Owies, wyka, bobik tenduje wyższkowo. Co do konieczy czerwonej, celne gatunki poszukiwane, średnie zaniedbane. Uspodobienie co do spirytusu słabsze.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We wtorek dnia 14 marca 1905.

IJOIA

dramat w 4 aktach z czasów średniowiecza, napisał Jerzy Żuławski.

OSOBY:

Rycerz Kuno, grabia i zamku pan	p. R. Żelazowski
Maruna, jego żona	p. Solska
Arno, snycerz	p. Adwentowicz
Wala, pisarz wędrowny	p. Solski
O. Hilgier, opat	p. Jaworski
O. Damazy, inkwizytor	p. Antoniewski
O. Anioł	p. Wysocki
Rycerz z orleńskimi skrzydłami	p. Hierowski
Klucznik	p. Chmieliński
Heno, jego syn, paź	p. Brzozowski
Gerta, stara piastunka Maruny	p. Gostyńska

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum

w pasażu Hermanów. Począwszy od d. 1 do 15 marca 1905. Codziennie wspaniałe przedstawienia sił atrakcyjnych, Lilian Denis, subretka ekscentryczna, Jean Paul, komik. — Jednoaktówka polska. — Ferry i Gesory, potrójny rek, Lon de Arnoto, Picardy i Willen, Gimionesco Similec, mandolinista, 6 gwiazd szczęścia itp.

Kawiarnia teatralna

Codziennie koncert muzyki woj-skowej. — Wstęp wolny. 2642

Zarząd ogrodów Książąt Sanguszków w Gumniskach

sprzedaje drzewa owocowe

wysokopienne i karłowe po cenach bardzo umiarkow. Na żądanie wysyła się cennik opłatnie. 2350

OGŁOSZENIE.

Wydział Rady powiatowej w Czortkowie przyjmie na czas robót letnich, t. j. od dnia 1 maja do 1 listopada 1905, trzech dozorców budowy dróg, którzy wykażą się dokładną znajomością budowy.

Świadcetwa w odpisach należy przedłożyć do dnia 1 kwietnia 1905. Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. Wynagrodzenie według kwalifikacji i umowy. Czortków, dnia 28 lutego 1905. 2243

ZARZĄD SZKÓŁEK

2632

leśnych i ogrodowych

Borówna obok Bochni poczta Wiśnicz

połącza do kultur: wysadki leśne, drzewka parkowe, różne krzewy ozdobne i rośliny na żywe płoty.

Sprzedaje: Nasiona drzew leśnych przeważnie krajowe a przez krajową Stację Botaniczno-rolniczą kontrolowane. Ceny zniżone. Na żądanie przesyła cenniki franco.

Zaproszenie

na dwudzieste siódme zwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Zaliczkowego w Stryju,

stowarz. zarejestrowanego z ograniczoną poręką, które odbędzie się dnia 26 marca br. o godz. 5 popoł. w sali Rady miejskiej z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1904.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcyi absolutorium z czynności i rach. za r. 1904.
4. Rozdział zysku z roku 1904.
5. Wybór 3 członków do Rady nadzorczej na lat 3 w miejsce ustępujących w myśl §. 26 statutu.
6. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1905.
7. Odczytanie sprawozdania ilustratora wraz z uwagami Zarządu Związku oraz złożenia oświadczenia Dyrekcyi co do wyniku rewizji odbytej w dniach 14 i 18 kwietnia 1904 w myśl §. 8 ust. z 10 czerwca 1903 nr. 133 dz.p.p.
8. Wnioski członków.

W razie gdyby na tem walnem zgromadzeniu porządku dziennego nie wyczerpano, odbędzie się drugie walne zgromadzenie dnia 2 kwietnia br. również w sali Rady miejskiej o godz. 5 pop.

Uwaga: Wstęp na salę tylko za okazaniem książeczki udziałowej. Prawo głosowania przysługuje jedynie członkom którzy pełny udział w minimalnej kwocie 60 k. wpłacili. Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego w Stryju, stow. zarejestr. z ogran. poręką. 2586

Stryj, dnia 11 marca 1905.

W. Dembiczak, sekr.

L. Maksymowicz, za prezesa.

KONKURS.

Przy 4-klasowej szkole izrael. męskiej tut. Gminy wyznaniowej opróżnioną jest posada młodszego nauczyciela z placą roczną 1000 k. z 10 proc. dodatkiem na mieszkanie, a względnie etatowego praktykanta z placą 800 k. i 10 pr. dodatkiem na mieszkanie.

W myśl statutu gminnego może nadanie posady nastąpić na razie tylko prowizorycznie, stabilizacja zaś z prawem do emerytury dopiero po 3 latach.

Wymagana jest ustawowa kwalifikacja nauczycielska, tj. egzamin nauczycielski, względnie seminaryjny egzamin dojrzałości.

Ubiegający się zechcą przedłożyć też ewentualną kwalifikację do udzielania nauki języka hebrajskiego.

Podania nieostemplowane zaopatrzone w dokumenta służbowe i osobiste wraz z wykazaniem dotychczasowego zajęcia, wnosić należy do Przełożenstwa Gminy wyznaniowej izraelskiej we Lwowie (ul. Bernsteina 12) najpóźniej do dnia 1 kwietnia 1905. 2601

Lwów, dnia 10 marca 1905.

Przełożenstwo izrael. gminy wyznaniowej.

PORTLAND CEMENT

Z FABRYK



Akc. tow. Szczakowa.



Akc. tow. Goleszów.



B. Liban i Sp., Podgórze-Bonarka.

poleca po cenach fabrycznych wagonami i częściowo firma

BRACIA MUND, LWÓW.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział Rady powiatowej w Żywcu ogłasza konkurs na posadę konduktora drogowego.

Do posady tej przywiązana jest plac roczna w kwocie 1.200 k. i 400 k. ryczałt na objazdy.

Posada ta zostanie nadana prowizorycznie na rok jeden, poczem w razie zadowalniającej służby może nastąpić stabilizacja.

Podania zaopatrzone w dowody uzdolnienia, nieprzekroczonego 40 roku życia i nieskazitelności życia, należy wnosić do Wydziału powiatowego w Żywcu najpóźniej do dnia 31 marca 1905.

Z Wydziału powiatowego

W Żywcu, dnia 28 lutego 1905.

2404

KOLEJE WĄZKOTOROWE

sprzedaje

i wypożycza

Węg. Fabryka wagonów i maszyn Tow. akc. w Raab.



Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny:

Eifermann & Comp.

Lwów-Drohobycz.

58

Sposób na zeszczipienie.

Nowa metoda zewnętrznego i lokalnego traktowania otyłości bez zmian w trybie życia i odżywiania i bez użycia lekarstw.



Po użyciu.

Aby zeszczipieć utrwalając równocześnie zdrowie, należy się posługiwać jedynie wynalezionym przez wielebnych OO. Kapucynów prawdziwie włoskiego mydła Ural



Przed użyciem.

Nie ma otyłych korpusów, nie ma przerosłych b'oder, ustępują one miejsca młodzieńczej smukłości figurze harmonijnej, wdzięcznym kształtom talii bez zmian w trybie życia. Zupetnie bezpieczny, przyjemny i prosty sposób użycia. Żadnej diety. Żadnych leków. Preparat naturalny, nieszkodliwy zdrowiu pod gwarancją. Działanie naturalne. Same pochlebne wyrazy uznania.

Mydło Ural rozsyła się wraz z dokładnym przepisem użycia w pudełkach po 3 duże sztuki 250-gramowe po 10 kor., 6 sztuk 16 kor., 12 sztuk 30 kor. — opłatnie wolne od cła za pobranie lub nadesłaniem z góry należytości. W celu przeprowadzenia kuracyi niezbędne są przynajmniej 3 mydła. Zamówienia zwracać należy do wyłącznego upoważnionego fabrykanta

Lodovico Pollak w Medyolanie (Włochy)

Porto listu 25 hal., pocztówki 10 hal., korespondencya w wszystkich językach. 1434

Wysyłka wybornych czeskich instrumentów po najniższych cenach fabrycznych.

Wprost u źródła kupuje się najtaniej.

Według moich warunków rozsyłać zamawiający nie naraża się na żadne ryzyko, ponieważ zamiana jest dopuszczalną lub też pieniądze się zwraca.

Skrzypce do nauki już po zł. 240, 3—, 250, 4—, 5—, 6—, skrzypce koncertowe po zł. 7—, 8—, 10—, 12—. Skrzypce dla orkiestry, silne w tonie zł. 14—, 18—, 20—. Skrzypce solowe zł. 25—, 30—, 40—, 60—, 80—. Bmyczki do skrzypiec po ct. 50, 60, 80, zł. 1—, 150, 2— i wyżej. Pikoliny i flety w starannym wykonaniu po ct. 50, 80, zł. 1—, 150, 2— i wyżej. Klarinety najlepszej jakości po zł. 450, 5—, 6—, 7— i wyżej. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem przelaniem należytości przez „Erzgebirgisches Musik-waren-Versandhaus“



Hanns Konrad.

w Brux Nr. 1194 (Czechy).

Bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 rysunkami przesyłamy na żądanie każdemu darmo i opłatnie. 994

Wydawnictwo Słowa Polskiego

CONAN DOYLE

Czerwonym szlakiem

POWIEŚĆ

przekład z angielskiego.

Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasazu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1 i (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1774

WYDAWNICTWO SŁOWA POLSKIEGO.

Juliusz Słowacki.

Makryna Mieczysławska

Wydał i objaśnił Dr. Henryk Biegeleisen

— Z portretem przełożonej klasztoru i poety. —

Cena koron 2.

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego i we wszystkich większych księgarniach. 7446

KRAM

AKADEM. KOŁA

Tow. Szkoły

Ludowej

we Lwowie, na Chorążczyźnie pod I. 14.

Skład papieru, przyborów i książek szkolnych, środków naukowych, znaczków listowych, kart i telegramów T. S. L., pocztówek i t. d. poleca w szczególności: Zeszyty na zadania w wielkim wyborze, zeszyty rysunkowe, bloki, rysownice, linie, ołówki Majewskiego: zwykłe, atramentowe, kolorowe i pastelowe, farby i tusze Karmańskiego, cyrkle, pędzle, radyrki, węgiel do rysowania, papier rysunkowy, kalki różnego rodzaju, pióra Wasilewskiego z Warszawy, rączki, atrament, farby do pieczętek, kałamarze, papier listowy, bilety wizytowe, tutki, bibułki itp. Jako jedyna składnica przyborów kancelaryjnych dla Kół T. S. L., Gniazd sokolich i pokrewnych instytucji; kram zwraca szczególniejszą uwagę na własne wyroby, papierowe i płócienne, ozdobione artystycznie ortem polskim i złożoną etykietą firmową, jako to: notesy, notatki szkolne, teki z bibułą na biurka, teki literackie, teczki do wkładania bloków na podręczne zapiski i t. d.

Ceny najniższe.

WAPNO do MUROWANIA

najlepszej jakości dostarcza wagonami do każdej stacji NAJTANIEJ firma 2565

BRACIA MUND — Lwów.

Wydawnictwo „Słowa Polskiego“

Józef Krajewski

Tajne związki polityczne w Galicyi

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz aktów sądowych gubernialnych.

Cena 1 i 20 h

Do nabycia w Adm. iacyi „Słowa Polskiego“, oraz we wszystkich księgarniach. 1709

Nowość!

Nowość!

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydatna

codzień świeżo palona

poł kilo kawy palonej po —.70, —.90, 1.10, 1.20 i 1.40 zł. Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 17

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.